Rok XIII. Nr. 34 (3526)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 5 lutego 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M, Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
SZARKOWSZCZYZNA M. Mindel, skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Jeremi Wiśniowiecki

Władysław Tomkiewicz: — Jeremi Wiśniowiecki (1612 — 1651) — Warszawa 1933. Str. XVI+406. Rozprawy historyczne T-wa Naukowego Warszawskiego. Tom XII.

Nie był ten młodym, kto nie przeżywał głębokich emocyj, obcując z rycerskimi bohaterami sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem'', z nieustraszonym Skrzetuskim, z niezłomnym, twardym, w obowiązku, nieugiętym w zasadach, a dobrym łagodnością dziecięcą Podbipiętą, z wodzem nad owoczesne wodzy, groźnym, a wspaniałym męstwem„ odwagą i czarem Jeremim Wiśniowieckim! Tym samym Jeremim Wiśniowieckim, którego owoczesna Moskwa przezwała „palejem'' — tak srodze gromiąc, dał jej się we znaki, w którym Karol Szajnocha widzi „dziką naturę'', bezprzykładną pychę, rozrzutność i chciwość nie cofającą się przed samowolą, bezprawiem i gwałtem, którego zowie niszczycielem w dobie buntu Chmielnickiego i chętnie daje wiarę świadectwu przeciw księciu choćby takiego Krzywoszasa, czy samego Chmielnickiego. Owszem, jeszcze surowsze, jeszcze ostrzejsze sądy wydaje ten niepospolicie utalentowany historyk, mistrz pióra, idealista i patrjota, ozywając, jako w opinji spółczesnych książę Jeremi „zasłynął powszechnie jako jedyny rycerz, obrońca, zbawca Polski orężem. I pozostawia mu ta sława u wszystkich ówczesnych poetów i krasomówców dziejowych, zachowała się w natchnionej nimi pamięci synów i wnuków, ale nie przyniósłszy żadnego rzeczywistego pożytku swojej teraźniejszości, nie przejdzie też zapewne w przyszłość daleką. Ta bowiem błogosławi tylko mężom twórczego ducha, a Jeremi Wiśniowiecki nie posiadał najmniejszej iskry twórczości''... O braku tej twórczości ma świadczyć mała liczebność sił zbrojnych, które gromadził dokoła siebie i z któremi bił się z przeważającemi masami kozackiemi.

Nieprzychylny, wyraźnie surowy sąd nabiera cech szczególnej ostrości i jaskrawości, gdy się uwzględni talent autora „Dwóch lat dziejów naszych'' łączący się z prawdziwie piękną i szlachetną duszą, pełną idealizmu i miłości Ojczyzny, co słusznie podnosi najlepszy znawca dziejów i psychiki polskiej kozaczyzny Franciszek Ranita-Gawroński. Szczególnie idealne pojęcie prawdy dziejowej zniewalało Szajnochę do osobliwej surowości wobec szeregu dowódców i nawet rządów Rzplitej, do przypisywania przedewszystkiem jej winy, do idealizowania kozaczyzny pasowanej na „rycerstwo'' i do dawania wiary przywódcom tej kozaczyzny w oskarżaniu czołowych mężów owoczesnej Polski, wśród których na jedno z najpierwszych miejsc wybił się Jeremi Wiśniowiecki.

To, co było u Szajnochy, jeśli nie złotą, to srebrną monetą, wykutą przez talent z kruszcu rozległej wiedzy, ozdobną idealistyczną ornamentacją, dziś rozbiega się jako drobny obiegany szeląg publicystyczny, spreparowany bez talentu, bez estetyki, stopiony z niewyszukanego materjału z piętnem trywjalności, ostro rzucającem się w oczy. Odmienna, gorsza forma, treść ujemnego sądu, odmawianie zasługi dziejowej też same, może tylko zaostrzone jakąś osobliwą zapalczywością.

Rzecz znamienna — widowisko tanie odbywa się po ukazaniu się obszernej, jednotomowej źródłowej monografji, wydanej niedawno przez Warszawskie Towarzystwo Naukowe, pióra Władysława Tomkiewicza, znanego z badań nad kozaczyzną w pierwszej połowie XVII w.

Autor postanowił dokonać tego na dużą skalę, co przed 66 laty na daleko mniejszą, w ramach wymagań poważnej Encyklopedji Powszechnej Orgelbrandta wykonał jeden z jej filarów, niestrudzony Juljan Bartoszewicz, dla którego Jeremi Wiśniowiecki był charakterem stanowczym i nieugiętym, księciem dumnym, zaciętym, mężem, którego wielkim i nieocenianym przymiotom jedynie wygórowana duma ubliżała, szlachcicem i panem, prawie udzielnym, upartym władcą, którego nikt nie mógł obrażać, krzewicielem życia polskiego na Zadnieprzu i organizatorem stosunków włościańskich, w czem był o wiele „szlachetniejszym od wszystkich innych panów ukrainnych'', mężem wiekopomnym, a „obywatelem najzacniejszym, wielkim!''.

Już z tych chociażby opinij znakomitego historyka wnioskować możemy, jaki żar entuzjazmu bije ze szkicu jego o księciu Jeremim, który naturalnie nie mógł być pominięty przez żadnego z badaczy, zagłębiających się w dzieje kozaczyzny, jak Ranitę-Gawrońskiego, Kruszewskiego, Kostamarowa i t.d. W szkicach historycznych Kubali czytelnik spotyka się z Wiśniowieckim przy „Oblężeniu Lwowa'' w r. 1648, oraz przy „Oblężeniu Zbaraża i pokoju pod Zborowem'', wreszcie w „Bitwie pod Beresteckiem'' spotyka się i w dwutomowem dziele o Jerzym Ossolińskim, zawziętym wrogu ks. Jeremiego. Przymioty rycerza i wodza znalazły tu gruntowne uzasadnienie, ujęte w kształt niezrównanej plastyki tego drugiego, obok Szajnochy, mistrza pióra, narratora dziejopisa, bardziej od swego poprzednika, ostrożnego i powściągliwego w wynoszeniu i potępianiu.

A jednak tak dobrze nam znanego Jaremę z „Ogniem i mieczem'', tego rycerza bez strachu i olbrzyma, rwącego się do zapasów z krociami zbuntowanej czerni, w dobie kataklizmu dziejowego, kiedy w błyskawicach i piorunach walk i klęsk zapadała się mocarstwowa pozycja Polski, tego Jeremy nie znaliśmy! Na to potrzebne było obszerne, specjalne dzieło, w którem nie jakiś fragment z żywota i działalności, tak zresztą wielostronnej tego męża, byłby przedmiotem badań, ale cały żywot i praca a tle owoczesnych stosunków, z zachowaniem niezbędnego warunku dla każdego badacza — przedmiotowości, pozbawionej wszelkich aprioristycznych założeń.

Takim wymaganiom odpowiada właśnie dzieło Wł. Tomkiewicza. Autor oparł je na literaturze polskiej i obcej, niezbyt, dodajmy, obfitej, źródłach drukowanych i rękopiśmiennych, po które sięgnął nawet do zbiorów zagranicznych. Zniszczenie w czasie ostatniej wojny bogatego archiwum Wiśniowieckiego, pozbawiło i autora i dzieło jego bardzo cennych materjałów, te zaledwie częściowo z innego źródła dało się zrekompensować.

Z piętnastu rozdziałów i zakończenia nie wszystkie są jednako ważne i ciekawe, nie wszystkie jednaką ilość wiadomości i nowych zdobyczy przynoszą. Do najciekawszych należy zaliczyć to, co znajdujemy w piątym należy zaliczyć to, co znajdujemy w piątym, najobszerniejszym rozdziale o kolonizacji Zadnieprza, dokonanej przez ks. Jeremiego. Jakaż to była kolosalna praca, co a rozmach, jakie olbrzymie rezultaty i nauka — czego mógł dokonać na południowo-wschodnich obszarach Rzplitej potężny, czynny, a mądry magnat, jakim był książę Jeremi! Książę Jeremi miał, trzeba to zaznaczyć, godnego poprzednika, w osobie własnego swego rodzica, znakomitego kolonizatora prawobrzeżnej Ukrainy, ks. Mikoła Wiśniowieckiego. On właśnie za Batorego sprawował władzę zwierzchnią nad kozakami, on, jako starosta czerkaski, zwrócił wzrok przenikliwy na południowe obszary Zadnieprza kijowskiego, na dorzecza Suły, Psiołu i Worskły, pamiętającej klęskę witoldową, on zajął się ogromnym krajem wyludnionym przez najazdy tatarskie, a lekceważonym, zapomnianym dawniej przez władze litewskie, potem — koronne, nawet po Unji Lubelskiej, krajem pustynnym. On i syn jego spełniają te właśnie, co dotąd lekceważone i zapomniane było przez władze państwowe. Zaznajomienie się z kolonizacyjną działalnością obu tych niepospolicie zasłużonych książąt, pozwala nam na zorjentowanie się, jak wiele ważyła ona w zakresie spraw obronnych, gospodarczych, kulturalnych i granicznych.

O 20-letnich prawie rządach Jeremiego na Zadnieprzu mówi autor jako o okresie „najbardziej intensywnej kolonizacji tych ziem'', w rządach tych widzi rezultat „prawie 50-krotnie gęstszej sieci zaludnienia w porównaniu ze stanem z r. 1630''.

Obliczenia ogólnego zaludnienia Wiśniowieczyzny w latach 1645 — 47 dają przybliżoną cyfrę 38460 gospodarstw z ilością głów, dochodzącą może do 300.000, z 700 przeszło mieszkańcami na 1 mili kwadr. na Posulu, liczącem około 270 kw. mil. Są też wszelkie dane do wnioskowania o dobrych warunkach życia tej ludności poddańczej ks. Jeremiego, co bogactw swych niezmiernych jakżeż inaczej używał, niż inny nabab polski w sto z czemś lat po nim — Karol Radziwiłł. Nie na festyny, polowania i błazeństwa, lecz na wojsko ponosił olbrzymie wydatki, na wojsko, zawsze w jego ręku karne, wyborne i waleczne. O rozmiarach tych ku obronie ojczyzny wydatków na wojsko niech daje wyobrażenie okoliczność, że żołd roczny każdej chorągwi husarskiej kosztował księcia 30.000 zł. pol., miljony szły z jego szkatuły na żołnierza, co służąc księciu służył i bronił całej Rzplitej.

W związku z utrzymywaniem znacznego wojska i służbę szlachty, w niebywałej dotąd na Zadnieprzu ilości, szła kolonizacja i latynizacja kraju, do czego przyczyniały się hojne fundacje ks. Jeremiego, który sam w młodym wieku nawrócił się na katolicyzm, pozostając zawsze tolerancyjnym dla innych wyznań.

Chwiała imienia Jeremiego Wiśniowieckiego urosła w opinji tych, co mu byli współcześni i tych, co go przeżyli, zarówno jak tych, co syna jego na tron wynieśli i co układali rymy, sławiące pamięć sprawiedliwego „witezia'' i wprowadzali w orszak najdostojniejszych pamięci i uwielbienia bohaterów narodowych, nie na gruncie kolonizatorskiej, gospodarczej, kulturalnej jego działalności, urosła i wyolbrzymiała ona na polach walki.

Wiśniowiecki statystą, w przeciwieństwie do Ossolińskiego, czy hetmana Stanisława Koniecpolskiego, nie był, na sejmach prawie go nieznać, ale na wojnie jest i tu osiąga w ostatnich latach swego życia splendor pełnej sławy.

Boleśnie daje się we znaki Moskwie jeszcze w dobie wojny smoleńskiej w latach 1632 — 34, pustosząc okolice Putywla, Rylska, Siewska i Kunka. W wojnie tureckiej z lat 1633 — 34 również bierze udział, przyprowadza własny oddział pod Kamieniec hetm. Koniecpolskiemu. Poważnie oddziaływuje książę na powodzenie oręża polskiego w r. 1638 w walce ze zbuntowanymi kozakami: przyprowadza hetmanowi Potockiemu oddział 4-tysięczny i w ważnej bitwie pod Żołninem nad Sułą sam osobiście nieraz wiedzie żołnierza do boju, również w walce z Hunią też nad Sułą; raz pod nim konia ubito.

Po fortunnych zapasach z Moskwą i kozaczyzną broni Wiśniowiecki Rzplitej od Tatarów w latach 1643 — 46, a broni skutecznie: odnosi zwycięstwo w sierpniu 1643 r. nad uchodzącymi z jasyrem najeźdźcami, zdobywa tam rozgłos i estymę u Koniecpolskiego, czynny jest w znanej oszmatawskiej wiktorji i raz jeszcze na pocz. 1646 r. bije nad Merlą tatarskie czambuły.

Przychodzi równie pamiętny, jak nieszczęsny dla Polski r. 1648; rok śmierci wybitnego monarchy, Władysława IV, rok szalonego wybuchu buntu kozackiego i tatarskiej napaści, rok Żółtych Wód, Korsunia i Piławiec. Pod Piławcami był i Wiśniowiecki: walczył tam dzielnie, robił co mógł, żeby powstrzymać panikę i zatrzymać uciekających, uchodził jako jeden z ostatnich, kiedy było wszystko stracone, za klęskę żadnej winy nie ponosi, bo planu jego regimentarze nie przyjęli, swój, nietylko niewłaściwy, lecz wręcz fatalny, wprowadzając w czyn. Jako na dowód uznania i wiary w Jeremiego, jako wodza i jedynego w owoczesnej rozpaczliwej sytuacji obrońcę przed zalewającą tłuszczą kozacko tatarską, rozkazać należy na powierzenie obrony Lwowa przez miasto, wojsko, szlachtę i dygnitarzy. Książę trudny, beznadziejny ten zaszczyt przyjmuje, przyjmuje nawet godność hetmańską, organizuje obronę, bierze ogromne ofiary pieniężne na wojsko, stawi je na nogi i... otrzymawszy pewną wiadomość o zbliżaniu się ogromnych sił Chmielnickiego, w tajemnicy przed miastem opuszcza je z zorganizowanem wojskiem! Tłumaczona przez Kubalę i Tomkiewicza racjonalność tego kroku być może nawet dla samego Lwowa korzystnego (Chmielnicki bowiem stawiał sobie za jeden z najważniejszych punktów doraźnego programu pochwycenie Wiśniowieckiego) nie da się całkowicie obrócić w sposób korzystny dla księcia: bądź co bądź nadużył boleśnie zaufania lwowian i porzucił ich nietylko zubożałych materjalnie, ale i moralnie, musiało to podciąć ich ducha, choć nie zabiło go, o czem świadczy dalsza obrona i wykupienie się Chmielnickiemu, co poszedł ścigać dalej ks. Jeremiego, zmuszonego walczyć z buntem i z obojętnością sejmującej na elekcyjnym zjeździe szlachty.

Względów nowego króla książę nie posiadł, buławy nie dostał, choć opinja ogółu stała murem za nim. Od błędu zaiste ciężkiego zaczął swe panowanie Jan Kazimierz, nie bez winy Ossolińskiego. Zresztą i poza Ossolińskim snuto sidła intryg dokoła księcia, miotano weń oszczerstwami, owem ulubionem narzędziem ludzi małych, a nikczemnych, otaczano szkodliwą, nieznośną pajęczyną plotki politycznej, owijano podejrzeniami niedorzecznemi, imię jego. I oto na te wszystkie przyziemne, niskie i wstrętne inwektywy, podejrzenia, szkalowania odpowiedział on Zbarażem! Po monografji Kubali Tomkiewicz właściwie mówi tylko obraz zbaraskiego oblężenia, walk homerycznych nieco uzupełnić, obraz pozostał zasadniczo ten sam, artystycznie ujęty w przepiękny sposób przez Sienkiewicza. Wiśniowiecki na czele wiernego sobie rycerstwa raz jeszcze osłonił Polskę przed ogromnem niebezpieczeństwem. Obronę Zbaraża autor słusznie zowie bohaterska i podnosi przyćmienie nia w psychice żołnierza polskiego zeszłorocznej klęski piławieckiej, a „dokoła osoby wojewody ruskiego powstała legenda. Legenda zasłużona''.

Trud żołnierskiej obrony ojczyzny nie opuścił już bohatera narodowego aż do bliskiego końca jego życia. Zawiedziony w nadziejach, zraniony w niezwykle czułej a wyniosłej miłości własnej, dotknięty w poczuciu słuszności, zrujnowany majątkowo, na walkę z buntem nurtującym wnętrza Rzplitej wrogiem w r 1651 „wytężył wszystkie zasoby finansowe i postawił wszystko na jedną kartę, szykując się do ostatecznej rozprawy''. Udział księcia w bitwie pod Beresteczkiem był niezwykle ważny. Nie oszczędzał się, na czele dywizji do ataku leciał sam bez zbroi i szyszaku, bz gołą szablą w ręku, a dzień zwycięstwa beresteckiego był dniem wielkiego triumfu ks. Jeremiego, „któremu wszyscy przyznawali, że był bohaterem dnia, ponieważ pierwszy rozpoczął bitwę i wytrzymał na sobie największe natarcie'' — podnosi autor, który pierwszy skreślił w sposób wyraźny i obszerniejszy rolę księcia w bitwie beresteckiej. — Po niej — zwycięski pochód wgłąb Ukrainy z widokami zdławienia nareszcie buntu, udaremniony najgorszą klęską, jaka mogła porazić wojsko, jak mówiono powszechnie — nagłą śmiercią wielkiego wodza 20 VIII 1651 r. w Pawołoczy, śmiercią gaszącą go w 39 roku życia!

Zakończenie cennego swego dzieła trafnie autor rozpoczyna słowami owoczesnego kanclerza lit. Albrechta Radziwiłła: „zaprawdę wielkiego w wojnie i pokoju straciliśmy człowieka, którego pamięć niech będzie błogosławiona''.

Ryszard Mienicki.

10 godzinne oblężenie bandyty

BANDYTA JANIAK ZABIŁ DOZORCĘ I RANIŁ DWÓCH POLICJANTÓW

ŁÓDŹ PAT. — Policja powiatu tureckiego, otrzymawszy wiadomość, że poszukiwany oddawna przez władze bandyta Józef Janiak przebywa obecnie u swoich rodziców we wsi Wielkie Księżyce, otoczyła dom Janiaka, polecając jednocześnie wiejskiemu dozorcy nocnemu dowiedzieć się, czy Janiak jest w domu. — Janiak, w chwili gdy przy domu stanął dozorca zasypał go strzałami rewolwerowemi, zabijając go na miejscu. Wówczas policja rozpoczęła oblężenie domu, które trwało 10 godzin.

W międzyczasie Janiak umożliwił swojej rodzinie opuszczenie domu, sam zaś ukrył się na strychu, skąd począł ostrzeliwać oblegającą go policję. Policjanci zaopatrzeni byli w pancerze ochronne, mimo to jednak bandycie udało się postrzelić dwóch policjantów. Po 10-godzinnej strzelaninie policja zranionego Janiaka wreszcie ujęła. Janiak stanie przed sądem doraźnym.

Zmiany na wyższych stanowiskach we Francji

Z dyrektora bezpieczeństwa na administratora Komedji

PARYŻ. PAT. — W dniu wczorajszym nastąpiły wypadki, które odbiły się głośnem echem w politycznych kołach paryskich. Jak wiadomo, premjer Daladier w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych Frotem dokonał poważnych zmian na wyższych stanowiskach w administracji i sądownictwie. Prokurator przy sądzie pierwszej instancji okręgu Sekwany Pressard, szwagier byłego premjera Chautempsa, przeniesiony został na inne stanowisko w sądzie kasacyjnym, dotychczasowy dyrektor bezpieczeństwa publicznego Thome otrzymał stanowisko administratora Komedji Francuskiej, pierwszy prefekt policji paryskiej Ciappe mianowany został generalnym rezydentem Maroka.

PARYŻ. PAT. — Przeniesienie na emeryturę dotychczasowego administratora Komedji Francuskiej Emila Fabre, wywołało żywą reakcję w kołach artystycznych i literackich. Jak donoszą dzienniki, artyści Komedji Francuskiej mają złożyć zbiorowy protest przeciwko tej dymisji, jak również nominacji na stanowisko administratora Komedji byłego dyrektora bezpieczeństwa publicznego. Artyści mają zgłosić zbiorowe ustąpienie z teatru.

MANIFESTACJE NA WIELKICH BULWARACH

PARYŻ. PAT. — Skrajne żywioły prawicowe usiłowały dziś wieczorem manifestować na Wielkich Bulwarach. Wskutek jednak wydanych uprzednio zarządzeń manifestantów rozproszono. Do poważnych zajść nigdzie nie doszło. Oddziałami policji kierował osobiście nowy prefekt policji paryskiej Bonnefoi Sibour.

PAUL BONCOUR MINISTREM WOJNY

PARYŻ PAT. — Na miejsce ministra Fabry ministrem wojny mianowany został Paul Boncour, na miejsce ministra finansów Pietri mianowany został Marchandeau. Podsekretarzem stanu na miejsce Doussaina mianowany został Jaubert. Dzisiejsza rada ministrów, która zebrała się dziś po południu obradowała już z udziałem nowomianowanych ministrów i nowego podsekretarza stanu.

NIE KOLONJE A „FRANCJA ZAMORSKA"

Protest sułtana Marokka

PARYŻ. PAT. — Przedstawiciel sułtana marokańskiego w Paryżu, zaprotestował oficjalnie na Quai d'Orsay włączeniu spraw marokańskich do ministerstwa Francji Zamorskiej, które zostało oficjalnie utworzone na miejsce dawnego ministerstwa kolonij. Na Quai d'Orsay zapewniono przedstawiciela, sułtana, że chodzi tu wyłączenie o wenętrzną reformę administracji, która nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w ustroju Maroka.

Pakt przymierza bałkańskiego

ATENY PAT. — Według otrzymanych tu wiadomości, Grecja, Turcja, Jugosławja i Rumunja doszły do ostatecznego porozumienia w sprawie zawarcia paktu bałkańskiego na okres lat 10. Pakt ma być parafowany w dniu jutrzejszym.

BIAŁOGRÓD PAT. — W ciągu całego dzisiejszego dnia w Białogrodzie odbywały się konferencje między ministrami spraw zagranicznych Jugosławji, Rumunji, Turcji i Grecji.— Po ukończeniu konferencyj wydany będzie oficjalny komunikat.— Wszystkie dzienniki jugosłowiańskie obszernie omawiają konferencje ministrów spraw zagranicznych państw bałkańskich.

BIAŁOGRÓD PAT. — Dziś wieczorem ogłoszono tu następujący komunikat:.

Czterej ministrowie spraw zagranicznych Grecji, Rumunji, Turcji i Jugosławji zebrali się 4 lutego w jugosłowiańskiem ministerstwie spraw zagranicznych i parafowali ostateczny tekst paktu przymierza bałkanskiego. Ministrowie postanowili że oficjalne podpisanie tego dokumentu nastąpi w Atenach w tym tygodniu. Tekst paktu przymierza bałkańskiego będzie ogłoszony natychmiast po jego podpisaniu.

POTĘGA MILITARNA SOWIETÓW

Zwiększenie aparatów bombardujących. — Potężne fortyfikacje na granicy zachodniej. — Motoryzacja armji. — „Świńskie ryje"

MOSKWA. PAT. — Na kongresie partji komunistycznej komisarz spraw wojskowych Woroszyłow, wygłosił przemówienie, w którem obszernie omówił zagadnienia obrony państwa sowieckiego.

Na wstępie mówca ostro skrytykował stan kolejnictwa sowieckiego, zarzucając mu dezorganizację i brak elementarnej dyscypliny wśród kolejarzy. Mówca krytycznie odnosi się do dotychczasowych wyników pracy t. zw. kolejowych wydziałów politycznych. — Woroszyłow domaga się podciągnięcia sprawności kolejnictwa do poziomu sprawności armji i potrzeb obrony państwa, żądając od wydziałów politycznych, by zaprowadziły surową dyscyplinę na kolejach.

O stanie czerwonej armji mówca wyraża się bardzo dodatnio, stwierdzając, że zbrojenia stoją na wysokości zadania. Dotyczy to przedewszystkiem czołgów, artylerji lotniczej, karabinów maszynowych i łączności. — Lotnictwo zwiększyło ilość aparatów bombardujących. — Z braków, mówca wymienia niższą od zagranicznej jakość motorów samochodowych i samolotowych. Stopień motoryzacji armji wynsi 7.74 konj parowych na jednego żołnierza, czyli jest większy niż we Francji, Anglji.

Mówca zaznacza, że cała zachodnia granica Związku Sowieckiego od jeziora Ładożskiego do morza Czarnego, oraz granic na Dalekim Wschodzie, zostały potężnie ufortyfikowane, to samo dotyczy wybrzeży bałtyckiego, czarnomorskiego i Pacyfiku.

Mówiąc o flocie sowieckiej Woroszyłow zaznacza, że brak jej ofensywnych rodzajów broni, jak okręty lotnicze i t. zw. awjomatki. Co do przemysłu wojennego, to mówca uskarża się na niską jakość produkcji i wysokie koszta własne. Natomiast żołnierze dobrze opanowali technikę. — Naogół mówca stwierdza, że wyszkolenie czerwonej armji stoi na wysokości zadania.

Co się tyczy składu socjalnego czerwonej armji, jest on następujący: 45,8 proc. robotników, 42,5 procent chłopów, 11,7 proc. inteligencji pracującej, 49,5 proc. dowódców i żołnierzy należy do partji, lub do związku młodzieży komunistycznej. Podczas ostatniej czystki usunięto z wojskowych organizacyj partyjnych 4,3 proc. członków. Wśród oficerów i podoficerów procent członków partji wynosi 71,8, w oddziałach pancernych czołgów 87,3, w lotnictwie 84,6, zaś w szkołach wojskowych 94 proc. W zakończeniu Woroszyłow wspomniał o pracy czerwonej armji na polu kulturalno-oświatowem, artystycznem i wychowania wojskowego, zaznaczając, że „żaden świński lub gorszy ryj, skądkolwiekby się pojawił, nie zastrasz bolszewików i zatrzyma ich niepohamowanego marszu naprzód".

Przemówienie Worosyłowa, który niejednokrotnie podkreślił zasługi Stalina w dziele rozwoju sił obronnych sowieckich, było wielokrotnie przerywane żywiołowemi oklaskami. Uczestnicy kongresu po zakończeniu przemówienia zgotowali gorącą owację na cześć Stalina i Woroszyłowa.

OSKARŻENIA POD ADRESEM JAPONJI

MOSKWA. PAT. — W opublikowanej dodatkowo części swego przemówienia na kongresie partji, komisarz wojny Woroszyłow z całym naciskiem oskarża Japonję o przygotowywanie wojny przeciwko ZSSR, wskazując na oświadczenia wybitnych działaczy japońskich, tak wojskowych, jak i cywilnych, domagających się przyłączenia t. zw. Primorja, krajów zabajkalskich, a nawet i całej Syberji. Mówca podkreśla, że zarządzenia sowieckie nad granicą, mają charakter ściśle obronny.

W dalszym ciągu swego przemówienia Woroszyłow ironicznie dodaje, że Związek Sowiecki nie będzie tak uprzejmym — aby pozostawić swe granice tak bezbronne, jak granice Chin w roku 1931. Woroszyłow podkreślił, że armja czerwona zdecydowana jest utrzymać Władywostok, północny Sachalin i Kamczatkę i prowadzić wojnę, do której ZSSR byłby zmuszony aż do zwycięstwa.

Tajemnicza zagadka północnych aeroplanów

Pomimo skrupulatnych badań, punktów obserwacyjnych, śledztwa prowadzonego przez trzy państwa skandynawskie, dotychczas nie udało się rozwiązać tajemniczej zagadki nieznanych samolotów. Zapewne czytelnicy przypominają sobie, feljeton zamieszczony w tej sprawie przed niedawnym czasem. Poprzednio krążyły pogłoski, że mogą to być samoloty japońskie. Obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mamy do czynienia z aeroplanami pochodzenia sowieckiego. Jedynie niepodobna ustalić celu, dla którego odbywają się dziwne raidy powietrzne.

Sztab generalny Finlandji opublikował ostatnio urzędowy komunikat, w którym stwierdza fakt tajemniczych lotów. Loty te odbywały się na linji Kantalachti ponad system wodny Kemioki do Perameri, lub też ponad Murmańskiem. Widziano je też w Kemi. Komunikat sztabu oświadcza, że zmuszenie do lądowania tych lotników napotyka na nieprzezwyciężone trudności i wymagałoby skupienia na północy ogromnych sił lotniczych, co w tej chwili jest niemożliwością. Należy oczekiwać, aż aeroplan - widmo zmuszony będzie do lądowania wskutek jakiegokolwiek defektu.

Gazety szwedzkie i fińskie wyrażają przekonanie, że są to lotnicy sowieccy, którzy posiadają bazę w Karelji lub na Murmanie. Stąd wylatują, dążąc w kierunku północnej części zatoki Botnickiej. Aeroplany sowieckie posiadają doskonałą konstrukcję. Szybkość ich wynosi od 275 do 325 kilometrów na godzinę.

„Svenska Pressen" jest zdania, że celem tych lotów jest ustanowienie najbliższej drogi do Atlantyku, dokonanie map lotniczych tej części kraju i przygotowanie strategiczne na wypadek wojny z państwami skandynawskiemi. Być może, należy loty traktować również jako demonstrację potęgi napowietrznej floty sowieckiej.

Narazie są to jednak wszystko przypuszczenia. Zagadka nie została jeszcze rozwiązana.

Niezniszczalny Lenin na marach

Z okazji dziesięciolecia śmierci Lenina odznaczeni zostali w Moskwie dwaj profesorowie: Wosobiew i Zbarski „za nadzwyczajne" zasługi w konserwowaniu doczesnej powłoki Lenina". W ostatnich dziesięciu latach obaj uczeni poświęcili się wyłącznie tej pracy, czuwając nad zwłokami Lenina, które wystawiono na widok publiczny w mauzoleum na Czerwonym placu w Moskwie.

Dzień w dzień stają przed zabalsamowanemi zwłokami „Ojca bolszewizmu" liczni podróżni z Rosji i obcych krajów, którzy przyglądają się Leninowi, jakgdyby śpiącemu, dzięki doskonałej metodzie konserwatorskiej.

Gdy swego czasu obaj uczeni podjęli się zadania utrzymania zwłok w trwałym stanie, liczyli, że niezmieniony stan doczesnych szczątków Lenina zdołają utrzymać zaledwie przez trzy miesiące. Gdy jednak podczas pierwszego dziesiątka lat okazało się, że ciało może trwać znacznie dłużej, obaj profesorowie są zdania, że uda im się zachować zabalsamowane zwłoki „na zawsze" w takim stanie, w jakim znajdują się dzisiaj, z tem zastrzeżeniem, oczywiście, że zastosowane środki przeciw gniciu i zmianom temperatury, zostaną ściśle zachowane.

Najważniejszą rzeczą jest tu utrzymanie niezmiennie jednakowej temperatury. Z tej przyczyny godziny zwiedzania zwłok zostały znacznie skrócone.

„Od dłuższego czasu — pisze jeden z moskiewskich korespondentów londyńskiego dziennika — miałem sposobność obserwować doczesną powłokę wielkiego Lenina. Leży on w ubraniu khaki, ozdobiony orderem Czerwonej Gwiazdy, nogi przesłonięte ciemnoczerwonym jedwabiem, na marach przykrytych szklaną pokrywą. Zręczne efekty świetlne stwarzają wrażenie, jakgdyby żył i spał.

Gdy wziąwszy na bok profesora Wosobiewa, korespondent ów, odsunął się na taką odległość, że pilnujący dzień i noc, zwłoki dwaj czerwonogwardziści nie mogli go słyszeć, opowiedział mu profesor o trwałości nowego sposobu konserwacji. Tajemnicy samego balsamowania i użytych do tego ingredjencyj, oczywiście nie zdradził.

Nowe zabiegi konserwacyjne nie są jeszcze w skutkach zupełnie niezawodne. Jeden z paznokci zmarłego zabarwia się na czarno i obaj konserwatorzy czynią wysiłki, aby znaleźć środek przeciw temu dowodowi rozpoczynającego się rozkładu.

EL.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Zapisy przyjmuje Inspektor Szkolny i Kierownicy wszystkich Szkół Powszechnych. Tam też nabywać można cegiełki Towarzystwa po 5 gr., 10 gr., 20 gr., 50 gr. i 1 zł.

TYDZIEŃ AKADEMICKI

Zwekslować tor

Warunki, w jakich się znalazły Polskie Akademickie Korporacje z chwilą odzyskania Niepodległości, są zgoła odmienne od tych, w jakich się znajdowały w okresie niewoli. Dla tego też cele i zadania pielęgnowane wówczas w łonach Polskich Korporacyj stały się dzisiaj nieaktualne, nie dające właściwej treści życiu korporacyjnemu w odrodzonej Ojczyźnie.

Starsze pokolenie korporacyjne miało wielki cel — wyzwolenie Narodu Polskiego z pod jarzma zaborców. To też pielęgnowanie ducha narodowego w łonach Polskich Korporacyj, tradycji polskiej, tak bogatej i pięknej, urabianie własnych charakterów, szkolenie kadr zdyscyplinowanych obywateli — były warunkami, bez których zrealizowanie tego celu — Niepodległości —byłoby rzeczą nie możliwą.

W latach 1914 — 1918 dokonało się wiele zmian na mapie politycznej Europy. Upragnione wyzwolenie Narodu Polskiego nastąpiło kosztem ofiarnie przelanej krwi najlepszych synów naszej Ojczyzny. Pierwszy akt został dokonany. Rok 1918 rozpoczął akt drugi, trudniejszy od pierwszego bo zwalający na barki młodego pokolenia zadanie utrzymania odzyskanej niepodległości.

Należałoby się spodziewać, że Polskie Akademickie Korporacje spełniwszy swe zadanie w okresie niewoli, w okresie wolności stworzą dla siebie, dla swych członków nowe cele, zapłodnią się nową myślą, by tym sposobem przyczynić się do rozbudowy Państwa Polskiego, do stworzenia z Polski — Polski - Mocarstwa. Niestety, Akademickie Korporacje pozwoliły się wciągnąć w wir walk partyjnych, nie dając z siebie nic. Stały się niepotrzebnym elementem w państwowości naszej, a ostając przy starych i przebrzmiałych hasłach, w pewnych momentach elementem destrukcyjnym.

Czy na podstawie tego należałoby Polskie Akademickie Korporacje rozwiązać, wyeliminować z życia społecznego? Nie. **W dzisiejszych czasach tego rodzaju organizacje przy gruntownej modyfikacji mogłyby odegrać jedną z ważniejszych ról przy pracy państwowo - twórczej.** Mogłyby stać się kuźniami nowego typu obywatela, obywatela zdyscyplinowanego, tak nam w dzisiejszych czasach potrzebnego. Ale by stan ten mógł zaistnieć, Korporacje w życiu swem w pierwszym rzędzie winny postawić jako principium, jako dogmat niewzruszalny hasło: **praca dla Państwa, jako całości, a nie partji, jak to dotąd miało miejsce.** Całość Państwa, dobro Narodu winny być dzisiaj celem wszystkich Korporacyj. **Daleko od polityki partyjnej winny Korporacje być krzewicielkami idei Polski - Mocarstwa i przykładem dla jej urzeczywistnienia.**

W chwili obecnej, kiedy partje podzieliły Naród Polski na grupy i grupki, Polskie Korporacje Akademickie winny działaniem swojem wyrównać tarcia klasowe, partyjne, a przedewszystkiem zacieśnić łączność narodową i w czyn ją wprowadzić.

Gdyby te naczelne hasła były nietylko głoszone, ale w pierwszym rzędzie realizowane w takiej lub innej postaci, znalazłaby się treść dla życia korporacyjnego, a z nią racja egzystencji Polskich Akdemickich Korporacyj.

Ile jeszcze Naród Polski, a w szczególności młode pokolenie polskie ma pracy szalonej i odpowiedzialnej przed sobą, nad umocarstwowieniem naszego Państwa? Ile odcinków pracy społecznej jest zaniedbane, albo wogóle nieruszane? Orać, uprawiać te grunta społeczno - państwowe winna młodzież akademicka, zamknięta w korporacjach. **Zwekslowanie toru życia korporacyjnego winno być nakazem chwili.**

Gdyby się to stało, to jestem więcej, niż pewny, że ogólna opinja społeczeństwa w stosunku do korporacyj byłaby inna niż dotychczas. Liczonoby się ze zdaniem korporacyj, bowiem wychodzonoby z założenia, że to co myśli korporacja, to co czyni korporacja, jest dyktowane troską o Naród, o Państwo.

TADEUSZ MAZOWIECKI.

KIEROWNICTWO REDAKCJI:
Kol. Witold Krasowski.
Redakcja czynna we czwartki od 19—20

WITOLD KRASOWSKI.

MŁODZI WOBEC KONSTYTUCJI

Prasa, szczególnie opozycyjna podaje, że uchwalenie Konstytucji przez Sejm w starszem społeczeństwie nie wywołało większego wrażenia. Jeżeliby nawet w stosunku do starszych było to słuszne, to jednak o młodzieży tego powiedzieć się nie da. Może dlatego, że młodzież wogóle znacznie więcej interesuje się zagadnieniami ustrojowemi niż starsze społeczeństwo, może z innych przyczyn, w każdym razie uchwalenie Konstytucji odbiło się szerokiem echem wśród młodzieży. Przypominając sobie te niedawne jeszcze dni, można stwierdzić 2 charakterystyczne momenty. Po pierwsze zainteresowanie Konstytucją nie zacieśniało się do „kół politycznych" młodzieży. O Konstytucji mówili wszyscy wszędzie, nietylko w lokalach organizacyj ideowych, ale i w Kołach Naukowych. Mówiono na zebraniach i posiedzeniach, w koleżeńskich dyskusjach w lokalach organizacyjnych i w prywatnych rozmowach na korytarzach przy salach wykładowych. Zainteresowanie Konstytucją było zatem powszechne. Nie ograniczało się do „polityków" terenu akademickiego, ale poruszyło nawet najszersze masy tej prawdziwie apolitycznej młodzieży, dla której polityka stoi na dalszym planie po nauce, sporcie i zabawach. Jest to punkt niezmiernie ważny, niezmiernie ciekawy, mający pierwszorzędne znaczenie dla życia politycznego.

Druga sprawa to wrażenia młodzieży z procedury uchwalania Konstytucji. Wiadomo, że w akcie tym opozycja nie wzięła żadnego udziału i to właśnie wywołało przykre wrażenie. Przeciętny akademik mający takie czy inne aspiracje polityczne, akademik „robiący" politykę, uważa urząd poselski, za pewnego rodzaju ukoronowanie całej działalności. Praca na terenie parlamentu, oto dopiero prawdziwa, wielka polityka, wymarzony udział w rozstrzyganiu spraw państwowych. I im mniej akademik orjentuje się w polityce lub im jest młodszy, tem mniej rozumie działalność parlamentarną i tem więcej imponują mu rozmaite efektowne lecz beztreściwe rozprawy Sejmu o numerus clausus. Jednocześnie razi go to, że działalność poselską ogranicza się do demonstracyj, protestów, obstrukcji i opuszczania posiedzeń. Ale już w żaden sposób nie może pomieścić się w jego głowie jak można **nie brać udziału** w tak ważnych pracach, jak zmiana Konstytucji, jak można z posiedzenia, na którem uchwala się Konstytucję, wyjść, by zdążyć na początek premjery w teatrze lub występów w kabarecie. Nawet młodzi politycy endeccy nie bardzo są zadowoleni ze swych „starszych kolegów", że w taki niepoważny sposób ustosunkowali się do tak ważnego aktu. W rozmowach z przeciwnikami sanacji odczuwało się jakiś smutek, jakiś żal, że jednak żadne ze stronnictw opozycyjnych nie godząc się z Bezpartyjnym Blokiem, przez cały trzyletni okres prac nad Konstytucją, nie potrafiło przeciwstawić mu nic, ale to absolutnie nic, prócz negacji.

* * *

Dotychczas pisałem o wrażeniu, jakie wśród młodzieży wywołał sam fakt uchwalenia Konstytucji i forma, w jakiej to się dokonało. Co innego jednak być pod wrażeniem tego, że Konstytucja została uchwalona, co innego negatywnie oceniać zachowanie się ośmieszonych przez samych siebie posłów opozycji, a co innego zgadzać się z samą Konstytucją i jej zasadami. Są to dwie rzeczy zupełnie różne. Można ganić stosunek opozycji do Konstytucji i opowiadać się za Konstytucją. Można nie pochwalać opozycji, ale jednocześnie nie pochwalać samej Konstytucji. Tytuł artykułu wskazuje, że ta właśnie sprawa stanowi istotną jego treść. Jak młodzież ustosunkowała się do Konstytucji pod względem ideowym? Co w niej widzieć chciała i co znalazła?

Odpowiedź na to pozornie zawiłe pytanie nie jest trudna.

Przedewszystkiem zagadnienie silnej władzy wykonawczej. Ustalenia jej młodzi endecy chcą, może nawet wbrew woli swoich starszych nauczycieli. Za silną władzą są więc nietylko wszystkie organizacje prorządowe, ale i najsilniejsza akademicka organizacja opozycyjna. Przeciw silnej władzy stoi zdecydowanie chyba tylko grupka młodzieży lewicowej (teoretycznie prócz komunistów), ale kto zna stosunki akademickie, ten wie, że ich znaczenie jest drugorzędne.

Konstytucja bierze za podstawę państwo, nie naród. Pozornie jest to punkt obrazy dla endeków, ale już takie Odrodzenie o katolickiem ustosunkowaniu się do praw innych narodów pójdzie raczej z nami. Jednak i wśród endeków coraz silniejszy jest kierunek, który zaprzestaje jałowej scholastyki i szkodliwego przeciwstawiania polskiego narodu przeciw niemniej polskiemu państwu. Przeciętny akademik orjentuje się też doskonale, że można być wrogiem naszych szowinistycznych „narodowców", a być najlepszym synem swego narodu. Już nawet pierwszorocznjakom, endecy nie próbują tłumaczyć, że np. Józef Piłsudski nie jest najlepszym synem... Narodu. „Państwo" może nie jest jeszcze mile widziane na łamach takiego „Ruchu Młodych", ale wśród naszych kolegów endeków wileńskich wielu ulega wpływom pism Stahla i innych. Więc i tu postawienie nacisku na państwo nie wywarło tego co dawniej wrażenia. Co innego oczywiście gdy chodzi o „przemycenie" tu kwestji żydowskiej. Ale znowu nacjonaliści nie widzą konieczności rozprawienia się z żydami wyłącznie na terenie Konstytucji.

Konstytucja tworzy w Polsce ustrój zupełnie inny niż ustrój panujący w Rosji, niż ustrój tworzony w Niemczech. Pozornie możnaby sądzić, że zapłaczą wszyscy nasi sympatycy hitleryzmu z jednej strony, wszyscy nasi — o ileż bardziej zagalopowani — zwolennicy kołchozów, adoratorzy zetatyzowanego kartelu, tęskniący za rolą komisarzy w Czeka, szpiclów w GPU. Rzeczywiście pochlipują sobie pocichu. Ale trzeba pamiętać, że w masie młodzieży panował zawsze zdrowy instynkt, że droga Polski nie jest ani drogą Niemiec, ani drogą Bolszewji. I właśnie to, co się najbardziej podoba, to co zyskało aplauz najszerszy, zgodę najpowszechniejszą, to ta **odrębność dróg,** przesądzona raz jeszcze dnia 26 stycznia 1934 roku.

Konstytucja gwarantuje prawa jednostki. Konstytucja opiera państwo nie na masie, nie na trzodzie, a na jednostce, nawet więcej, bo: na elicie. Mogą płakać mohikanie równości demokratycznej zburzonej podniesieniem na czoło praw w państwie zasługi indywidualnej. Wiemy, że w „Legjonie Młodych" nie wzbudza to zachwytów, że z żalem nie dosłuchują się miłych dla ucha sowieckich wyrazów w rodzaju tych, które słyszeliśmy na ostatnim odczycie redaktora „Państwa Pracy" Zagórskiego Wacława. Ale to nie przeszkodzi, że będą entuzjazmowali się Konstytucją, może tylko słabiej.

I właśnie z tego uszanowania jednostki, inicjatywy indywidualnej, niepodległości człowieczej cieszy się ogół akademicki, bo leży to nietylko w bujnej naturze młodzieży, leży to i w naturze polskiej. Skróciliśmy cugle sejmokracji nie poto, by narzucić życiu ciasne ramy rozwojowe. Młodzi, wiemy, że właśnie w tej wolności, jaką Państwo Polskie w dniu 26 stycznia oktrojowało obywatelowi, spoczął zaród jego przyszłej aktywności, jego przyszłej, niewymuszonej ofiary. Tu znowu dąsa się może Legjon Młodych z apetytu, komuniści z powołania, — ale tu znowu jednoczy się cały front młodych, razem z endekami, odrodzeniowcami i tymi, co jak „Myśl Mocarstwowa" bronili zawsze tych zasad, tych prawd. Słowem, każdy punkt Konstytucji ma różnych wrogów i różnych przyjaciół. Ale to pewna, że każdy osobno wzięty ma więcej przyjaciół niż wrogów. W każdym poszczególnym wypadku wrogiem jest zawsze pewna **koterja:** raz ortodoksi endeccy nie szukający dróg niezależnych, od p. Strońskiego czy „Dziennika", raz entuzjaści sowieccy, ubezpieczeni czy otwarci, w każdym poszczególnym wypadku tym, co stoi za Konstytucją jest przeciętny, nie wmieszany w „wyższą politykę" akademik.

„Myśl Mocarstwowa". Walczyliśmy zawsze o silną władzę w państwie: i mamy ją. Walczyliśmy zawsze o rozszerzenie płaszczyzny, na której staje państwo na najszersze masy obywateli, — zwalczaliśmy nacjonalizm, który tę płaszczyznę zacieśniał, zwalczaliśmy każdy ruch klasowy, bo ją zwężał. Drogi, które nam wytyczono teraz prowadzą ku takim celom. Walczyliśmy o swobodę obywatela, o ustrój oparty na wolności. Wzięliśmy po powstaniach, wzięliśmy z lekcji Józefa Piłsudskiego tę niewiarę w potęgę niewolników, tę pewność w zwycięstwo wolnych. Głosiliśmy „indywidualizm zorganizowany". Mocarstwowcy witają tę Konstytucję jako podstawę przyszłej pracy, witają ją jako młody zaciąg kontynuatorów, jako spadek po wielkiem pokoleniu, jako wytyczony szlak — ku Polsce Mocarstwowej.

Walne zebranie

Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego

Akad. Oddz. Z. S. zorganizowany przed dwoma laty ma dziś za sobą pokaźny dorobek. Stojąc zdala od swarów akademickich, oddany całkowicie pracy nad urabianiem Strzelca—akademika, który w niedługim czasie obejmie kierownicze stanowisko organizacyjne w Związku Strzeleckim mógł AOZS krzepnąć w siłach i obejmować swoją działalnością coraz większe szeregi. Świadczyło najlepiej o tem walne zebranie Oddziału odbyte w dniu 3 lutego.

Zebranie w świetlicy strzeleckiej otworzył prezes kol. Stanisław Wawrzyńczyk, witając obecnych pp. prof. St. Hillera, kuratora Oddziału, ppłk. Florka, mjra L. Naimskiego oraz akademicką brać strzelecką. Przewodniczącym walnego zebrania został wybrany przez aklamację kol. Włodzimierz Surcz, b. komendant Oddziału, który poprosił na asesora kol. Wł. Iwanow[illegible], a na sekretarza kol. Franię.

Ze złożonego przez kol. Wawrzyńczyka sprawozdania z działalności zarządu wynika, że rok ubiegły był w pracy Oddziału rokiem owocnym w skutki. Liczba członków w roku sprawozdawczym zwiększyła się znacznie. Zdobyto fundusze na umeblowanie świetlicy przez urządzenie imprez. Saldo przekazane nowemu zarządowi wynosi 145 zł. W pracy wewnętrznej Oddziału wykonano nakreślony na początku roku program w całości. Okres ub. był zasadniczo okresem wstępnym. Urządzony kurs kandydacki, trwający przez kilka miesięcy miał zapoznać członków z wielką tradycją Związku Strzeleckiego, jego obecnemi zadaniami w utrwalaniu Niepodległości i potęgi państwa, strukturę organizacyjną i rolę Strzelców — akademików. Po zakończeniu kursu kandydackiego odbył się egzamin, w wyniku którego 60 kandydatów dopuszczono do przyrzeczenia strzeleckiego.

Przyrzeczenie strzeleckie, złożon w dniu 2 lutego, w sali Śniadeckich zakończyło pierwszy etap pracy Oddziału. Było ono tem większą uroczystością, że urządzane po raz pierwszy, dało Oddziałowi zastęp już pełnowartościowych Strzelców. Uroczystość przyrzeczenia zaszczycili swoją obecnością JM. Rektor USB prof. W. Staniewicz, p. gen. bryg. St. Skwarczyński, władze Podokręgu Z. S. z p. ppłk. dr. E. Dobaczewskim oraz liczne grono gości.

Następnie w imieniu komisji rewizyjnej zabrał głos kol. mgr. Józef Łukaszewicz, charakteryzując działalność ustępującego zarządu jako nader owocną, poczem przedłożył walnemu zebraniu wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.

W ożywionej dyskusji, która wywiązała się nad sprawozdaniami zabierali głos liczni mówcy. P. mjr. **L. Naimski** — jeden z czołowych działaczy ogólnopolskiego Strzelca poddał wnikliwej krytyce działalność zarządu, wyrażając zdanie, iż wywiązał się on całkowicie ze swego zadania, przyczem wyraził życzenie, by Oddział nie tracił na swej prężności organizacyjnej, przygotowując się do objęcia testamentu pokolenia pierwszych. strzelców.

Po zamknięciu dyskusji udzielono przez aklamację ustępującemu zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.

Następnym punktem porządku dziennego był wybór prezesa i członków zarządu. Kol. St. Wawrzyńczyk zgłosił w imieniu ustępującego zarządu na prezesa kandydaturę jednego z założycieli Oddziału i jego pierwszego prezesa kol. Władysława **Ryńcy**, który też został po raz drugi wybrany prezesem.

W skład zarządu weszli kol. kol.:: Frank Michał, mgr. Łukaszewicz Józef, May Eryk, Guteryński Zygmunt, Monkiewicz i Drotler.

Komisję rewizyjną stanowią kol. kol. — Wawrzyńczyk Stanisław — przewodniczący, członkowie — Szydłowski Cyryl, Blusiewicz Czesław, Lanertówna Lidja, Wigura Stanisław.

W wolnych wnioskach kol. St. Wawrzyńczyk zgłosił wniosek o nadanie godności członków honorowych Oddziału p. prof. Stanisławowi Hillerowi, kuratorowi Oddziału, oraz p. majorowi Ludwikowi Naimskiemu, twórcy akademickiego ruchu strzeleckiego w Polsce i troskliwemu opiekunowi Oddziału wileńskiego. Wniosek przez aklamację uchwalono.

Odśpiewaniem Pierwszej Brygady zakończono zebranie.

I. P.

Sprostowanie

Od redakcji „Wieści Akademickich" otrzymujemy następujące sprostowanie:

W Wieściach Akademickich Nr 1 (II) z dnia 1 lutego 1934 roku w artykule p.t. „Rycerze w kryminale" w ślad za informacjami „Kurjera Wileńskiego" podane zostało jakoby kol. Janicki Stanisław brał udział w wyprawie antyżydowskiej grona akademików w dn. 25 stycznia i został aresztowany. Jak się dowiadujemy, w powyższej wyprawie kol. Janicki nie brał udziału, co też, wobec tego, że Wieści Akademickie są kolportowane, w imię prawdy prostujemy.

(—) KRASOWSKI WITOLD.
Redaktor „Wieści Akademickich"

Czarujący młodzieniec N. G.

Nie pamiętam czasów, kiedy korytarze U. S. B. były „zaśmiecane" „Buntem Młodych". Znam zato z opowieści kilka wydarzonek, dosyć znamiennych dla niektórych osób reprezentujących zaufanie wielkiej grupy. Mowa tu o pewnych dyskusjach. Raz, jeden z profesorów miał referat o Dmowskiego książce: „Świat powojenny a Polska". Między innymi w obronie Dmowskiego wystąpił naiwny blondynek w sposób wysoce obraźliwy dla profesora. Profesor nie zwrócił uwagi na błazeństwo; natomiast parę osób powiedziało kilka słów o kulturze i innych rzeczach. Blondynek od tej pory stał się sławny.

Drugie wydarzenie, też na dyskusji wyglądało jak zwyczajna wycieczka osobista, ta w gorszym stylu. Blondynek tenże zgromił prezesów pewnego Koła, oraz ich sekretarki. Ponieważ nie bardzo umiał uzasadnić obraźliwe zarzuty, znów otrzymał w podarunku parę słów o różnych rzeczach do kultury włącznie. Dzisiaj, kiedy korytarze USB są zaśmiecone „radykalnemi, sztafetowemi głosami", te drobne sprawy poszły w niepamięć. Poco je odgrzebywać? — Przez solidarność z kolegą N. G., który przypomina sobie nagle rzeczy dosyć niemłode. Kolega N. G. jest bardzo oczytany Oprócz Dmowskiego i swojego artykułu o „państwowcach", przeczytał numer „Akademika" z przed pół roku, a także pilnie czytywał „Ofenzywę", przez cały czas jej istnienia, to znaczy jeden numer.

Lepiejby się stało, gdyby kolega N. G. pracował w prasie, jako rozdawca ulotek, albo razem z kolegą Cholewą i paru innymi kolportował po ulicy takie sobie pisemko „Sztafetę". Pisząc bowiem „artykuły" kol. N. G. naraża się na wielkie niebezpieczeństwo. Łatwy bowiem jest sposób ośmieszenia tego ultrapublicysty. Poprostu przedrukować jego elukubracydzieła. Hańby tej kol. N. G. oszczędzimy, gdyż i tak już cierpi na kamienie żółciowe spowodu niepowodzenia różnych bufałowych spisków, spowodu pobufałowych komisarjatów, spowodu nierozstrzygnięcia frydmaniady. Mimo tych trosk koledze N. G przypomniało się, że kiedyś ktoś został z Myśli Mocarstwowej **wyrzucony.** Nie prowadzimy statystyki ilu **występuje** z Młodzieży Wszechpolskiej. Wiemy jednak, że dzieje się to przeważnie na starszych latach, kiedy student bliżej pozna i wnikliwiej oceni programy, jako wyżej wyrobiony intelektualnie. Wiemy też, że do Myśli Mocarstwowej wstępują przeważnie studenci ze starszych lat, właśnie ci wyżej wyrobieni intelektualnie. Sądząc z „artykułów", kol. N. G. jest na 1-szym roku i za pewne do końca pozostanie w Młodzieży Wszechpolskiej. Nie pomoże tu nawet fenomenalne, jak na endeka, oczytanie, które jest przecie „niebłagonadiożne". Zanotujmy fakcik: koleżanka B. sprzedała numer „Buntu Młodych", komuś ze wszechpolaków. Drugi podszedł i rzucił:

— Ty nie masz prawa tego czytać...

Nie znam nieoczytanego studenta - komunisty. Niedawno sam radziłem endekowi, żeby przeczytał choć jedną rzecz Dmowskiego.

Żal mi kol. N. G. Całe Wilno teraz kpi z niego. Poco było drukować? Bronię kolegi N. G. przed docinkami. Przecie jest taki młody, ma temperament, Młodym często wymykają się głupstwa, coprawda nie takie, jak demoniczny artykuł „Państwowcy", ale zawsze wymykają się. Bronię kol. N. G., gdyż bronienie endeków weszło w nałóg mocarstwowców. Nasz Pruszyński musiał bronić Strońskiego, którego kolega Pankiewicz za zgodą innych chciał wyrzucać ze Stronnictwa Narodowego Krzyknął poprostu:

— Wyrzucimy go!

A Pruszyński go bronił, gdyż tego wymagała **etyka katolicka, której,** jak wiadomo, **wszechpolacy nie uznają,** bo sprzeciwia się zoologicznej brutalności ich faryzejskiego antysemityzmu.

Kol. N. G. nie powinien wpaść w zarozumiałość, że skromny Chicot poświęcił mu tyle wierszy. To w celu obrony przed plotkami, jakoby kol. N. G. był w rzeczywistości taki, jak wygląda w swojej „twórczości". Wiem, że kol. N. G. w razie czego mnie bronić nie będzie. Nie czuję mięty do mocarstwowców. Czuję miętę do Legjonu Młodych, jak wszyscy inni wszechpolacy. Faktem bowiem autentycznym jest, że na jednej zabawie Młodzieży Wszechpolskiej została królową urocza członkini Legjonu. Co na to kol. Alina Stankiewiczówna? Świetny temat do feljetonu...

Chicot.

KRONIKA

— **KZ Koła Prawników.** Dnia 6 b.m odw lokalu Koła (ulica Zamkowa Nr. 11) 1) o godz. 8 odbędzie się odczyt kol. Pawłowskiego: 2) w lokalu Urzędu Śledczego, odczyt Naczelnika Urzędu Śledczego p. Wasilewskiego dla stud. III i IV kursu prawa p.t. „Rewizja". (Zapisy u kol. prezesa Mazowieckiego): Dnia 15 b.m. Konkurs Krasomówczy w sali Śniadeckich. Informacyj udziela kol. prez. Mazowiecki.

We wtorek dnia 6 o godz. 4 — 5 pierwszy wykład dr. Dylewskiego w Gmachu Głównym USB, Sala Nr. 1, p.t. „Wady głosu i mowy".

Wkrotce odbędzie się wycieczka do Sadu na rozprawy. Ostateczny termin będzie podany.

* * *

Prezesem Stowarzyszenia Słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie obrano **Ignacego Kleszczyńskiego,** prezesa Koła „Myśli Mocarstwowej i redaktor „Civitas Academica". Wileńscy „rogalińczycy" z letniego obozu mocarstwowców powitali z radością ten nowy dowód aktywności mocarstwowców.

* * *

Staraniem Akademickiego Związku „Myśl Mocarstwowa" odbyło się w piątek, dnia 26 ub. m. w lokalu Organizacji przy ul. Kopernika 42-a 1 p.wielkie zebranie informacyjne z następującym programem: 1. kol. **A. M. Bocheński; Opozycja, sanacja, mocarstwowcy;** 2. kol. **M. Stokłosa;** Ideologja Myśli Mocarstwowej.

JANUSZ TEODOR DYBOWSKI

W pracowni mistrza Leonarda

Turcy zagrażali królestwu Neapola i całemu światu chrześcijańskiemu, budując w we Florencji bunt patrycjuszów pod wodzą Razziego arcybiskupa Pizy Sabrattiego „Niemcy ginęły w szponach anarchji jak powiada kronikarz, Francja krwawiła się w wojnie stuletniej z Anglikami. Zdawało się, że w łunach pożaru świata spłonie stara cywilizacja rzymska, tak, jak ugięła się przed wiekami pod naporem hord Germanów. Nikt ze współczesnych nie przewidywał, że stoi u progu niebywałego rozkwitu kultury w dziejach świata. Okres wczesnego renesansu, to epoka krwi i wyzwolenia namiętności ludzkich, epoka genjuszów i epoka zbrodni. I tak było zawsze. „Złoty wiek Hellady, to okres imperjum macedońskiego, romantyczna epoka Prowancji, epoka Trubadurów i truwerów, czcicieli słońca, wina i pieśni, była wielką wigilją rzezi Waldensów. Powróćmy jednak do miasta błękitu, koronkowych kapiteli kolumn Brunelesca, do miasta Dantego i Petrarki, do miasta, nad którem zatrzymał się złocisty rydwan Appolina. Miniemy jedyny w tem mieście kwiatów i lazuru nieba ponury dom ojca racji stanu Machiavella, przejdziemy obok złośliwej sylwetki Michała Anioła, męża pełnego chaosu i niepokoju, aby zatrzymać się u drzwi pracowni Leonarda da Vinci. Jest w genjuszu ludzkim jakiś przebłysk nadprzyrodzoności, odczucie synostwa bożego, bo trwałość genjalnego dzieła porównać można z trwałością dzieł bożych, jest więc w człowieku genjuszu spokój boży. Twórczość Leonarda była harmonją i spokojem, była przejawem wieczystego zmagania się człowieka z potęgą tajemnicy, która go zewsząd otacza. Jeden człowiek jest zbyt krotki, jego siła twórcza musi się łączyć z wiarą, że przyszłość zrodzi mu dziedzica imienia i lutni. „Wszystkie umysły wyższe — powiada Rathenan („Von Commenden Dingan") — głosiły to samo: nakaz miłości, panowanie duszy, przeżycie Boga". Ta solidarność umysłów wyższych, znaczy drogę przeznaczenia ludzkości. Jest więc jakiś niepisany kodeks, który [illegible] więzią solidarności dziedziców testamentu mistrza z Vinci.

„A furore populi libera nos, Domine" — modlił się niegdyś Leonardo w trosce, aby instynkt zniszczenia nie zapanował nad instynktem twórczym. Tę samą troskę odczuwali twórcy Collegium Leonardi da Vinci. Dziś, w czasach, kiedy wbrew temu, co głosił Renan, że pierwszym warunkiem rozwoju ducha jest jego swoboda, obserwujemy, że na każdym kroku tego ducha się krępuje, obserwujemy triumf materji, tego, co przemija, nad duchem, który jest bytem trwałym, należy w poczet zasług społecznych policzyć inicjatorom Collegium, że potrafili zwrócić umysły młodzieży ku wartościom, które nie ulegają zdeprawowaniu, bo bogacą wnętrze człowieka. Duchowy ojciec wileńskiego Collegium, dziekan Jerzy Panejko, zwraca serca młodzieży ku Pięknu i Prawdzie, wierząc tak, jak mistrz Collegium Leonardo w ostateczne zwycięstwo i triumf genjusza ludzkiego.

Najwyższym sprawdzianem działania kolegjum ma być etyka chrześcijańska, w stosunkach ludzkich, poszanowanie godności człowieka, między sobą zaś łączność braterska. Celem Collegium jest wyrobienie i utrwalenie kultury duchowej członków przez wykształcenie ich indywidualności w dziedzinach nauki, sztuki i życia ludzkiego. I dziś, jak w epoce Odrodzenia zebrały się chmury na politycznym horyzoncie, lecz być może, że tak, jak podówczas stoimy w przededniu renesansu i przedziwnego rozkwitu myśli ludzkiej. Genjusz ludzki panuje nad warunkami. Bilans koncernu Kruppa nie wytrąci dłuta z ręki rzeźbiarza, tupot nóg maszerującego wojska i głuche dudnienie armat, nie zamąci spokoju cichej pracowni uczonego, czy literata. Duch ludzki nieustannie się bogaci pracą wieków. Wrogiem jego jest bestja ludzka, wiecznie niesyta i łaknąca nowych ofiar, jej żywiołem jest zniszczenie. Tam wszędzie, gdzie wre praca ducha, gdy wsłuchamy się w tę chwilę stwarzania, przyniosą nam wielki, niemilknący szept modlitwy mistrza Leonarda, a furore populi libera nos, Domine...

Nożem w plecy

Psychologicznie zrozumiałym jest fakt, że zdecydowana postawa wymaga zajęcia wobec niej zdecydowanego stanowiska. Zgodzimy się z tem wszyscy, że bolszewizm jest światopoglądem zdecydowanym i całkowicie wykształconym. Ideowo w formie komunizmu, gospodarczo w postaci kolektywizmu, w dziedzinie tradycyjnego podziału świata na drogie domeny dobra i zła. Zrodził się bolszewizm z beznadziejnego zwątpienia w postęp świata i w człowieka, z rozpaczliwego — niech jakkolwiek będzie, aby było inaczej! — wyzwolił w ludziach jakąś fatalną siłę dziwnie sugestjonującą umysły fanatyczne. Komunizm — idea opanuje, jest coś heroicznego, jakiś romantyczny rozmach w czynach ludzi, którzy, potępili wszystko, co organizowało świat przed nimi, tworząc nowy świat przyszłości. Lenin to naprawdę apostoł, jakiś drugi Bernard z Clairvaux, ów potężny umysł, który potrafił zmienić gospodarcze, polityczne i społeczne losy świata, śląc miljony krzyżowców gdzieś daleko na wschód w imię szalonej idei.

Tak jak wobec ognia, który objął węgły naszego domu, nie możemy być obojętni wobec idei, która wybuchła jak ogień, oślepia nas swą potęgą, przeważa siłą. Czy możemy się dziwić, gdy wobec tego ognia, który płonie za kordonem, ściany naszego domu ulegną rozgrzaniu? Tę podniesioną temperaturę wyraźnie spostrzeżemy na terenie najbardziej opalnym, najbardziej czułym na prądy ideowe — wśród młodzieży. Jest jednak w kulturze wschód i jest zachód, to dziś nie ulega kwestji. Mówił o tem w Wilnie prof. Chrzanowski. Te dwa odrębne typy kulturalne wyodrębnia w swej ostatniej książce prof. B. Janinowski. Współcześnie obserwujemy fakt, — wschód promienieje. Jest zaborczy, jest dynamiczny, jak każda idea w latach narodzin i w okresie swej młodości. Z chwilą podpisania paktu o nieagresji skończył się pierwszy etap polityki Kominternu. Obserwujemy teraz stadjum wtórne — przenikanie „kulturalne". Odczyt dra H. Dembińskiego, który odbył się przed kilkoma dniami staraniem Paks-u. w Wilnie był ilustracją, że ekspansja kulturalna światopoglądu, panującego w ZSSR, poczyniła u nas duże postępy. Między ideą a programem musi istnieć zasadnicze pokrewieństwo, bo idea stwarza program. Rousseau, autor sielankowej teorji o wszechwładztwie ludu, był ojcem duchowym Robespierrów i Dantonów. Lenin też stworzył teorję z myślą szlachetną o szczęściu ludzkości, a jednak w imię tej teorji dokonuje się dziś bezprzykładnych i dzikich gwałtów nad człowiekiem. Błąd w teorji jest ojcem błędu w życiu. Trzeba mieć głębokie poczucie odpowiedzialności wobec życia, trzeba nietylko wiele przemyśleć, wiele przeżyć, ale i wiele przepracować, trzeba dojrzeć, aby głosić hasła reformy naszej rzeczywistości. Każda młoda myśl jest z natury radykalna, to zrozumiałe, bunt szlachetny, bunt młodzieży wobec rzeczywistości, która odbiegła od ideału jest twórczy, ale stwarzanie atmosfery pod przewrót, niosący nam ostateczną niewolę człowieka, jest godne potępienia. Zwracamy uwagę: wolność jest cennym darem dla człowieka, kto jej cenić nie potrafi, niech zrobi wycieczkę za kordon, ilość wolnych miejsc na Sołowkach jest jeszcze nieograniczona. Kolektywy nie dają chleba dla głodnych, natomiast dają wszystkim więzienie. O tem pamiętać musi przedewszystkiem akademik. Redaktor Mackiewicz miał odwagę powiedzieć, że nie będzie rewolucji w Polsce tak długo, aż jej nie zrobi akademik, powiedział słusznie, bo akademik, to intelektualna „góra". Chwała Bogu, Polska jest jeszcze krajem ludzi wolnych. Wszyscy, którzy chcą z niej zrobić świadomie czy nieświadomie, z najlepszemi intencjami czy bez intencyj więzienie, są naszymi wrogami. Amicus Dembiński cum Zapasiewicz sed magis amica veritas — to trudno.. Bez zwrotów retorycznych stwierdzamy, że istnieje u nas pośród naszej kochanej młodzieży, pośród tej soli ziemi pewna grupa znana i uznana, która całą siłą prze nawę naszej młodej państwowości ku katastrofie. „Nisi utile est id, quod agimus stulta est gloria" — mawiali trzeźwi mężowie starożytności. U nas jednak brak jest poczucia konsekwencji. Honoruje się i hołubi ludzi, którzy w przyszłości mogą sprowadzić dużo zamieszania w państwie. Kształcenie w sobie poczucia państwowości, to droga wyrzeczeń, samozaparcia, zaciśniętych w wysiłku zębów, droga pracy nad sobą samym przedewszystkiem. Aby reformować świat, trzeba go najpierw poznać, a na tem polu wiele trzeba pracować, aby zgłębić tajniki przebogatej myśli ludzkiej. Dyletantyzm i ambicja są ojcami demagogji, a demagogja właśnie jest źródłem społecznego zła. Aby widzieć, że się nie nie wie, trzeba jednak widzieć wiele. Poznanie kultury wzbudzi dla niej miłość i szacunek, podniesie nas, wytworzy w nas poczucie celowości, naszego bytu i da nam zadowolenie. Do seminarjów, do seminarjów, panowie, napewno, gdy zapoznacie się osobiście z naszym dorobkiem kulturalnym, odejdzie was ochota zadania naszej kulturze ciosu w plecy. Aby tworzyć, trzeba dojrzeć.

Janusz Teodor Dybowski.

W terenie i na torach

Co słychać w Rabce?

PRZYJAZD ZAWODNIKÓW ZAGRANICZNYCH — TRENINGI WILNIAN. — LOSOWANIE — PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW

W Rabce ruch. Tętni życie. Mistrzostwa Akademickie już blisko. Niemal każdy pociąg wyrzuca z dusznych przedziałów dziesiątki coraz to nowych zawodnikow — narciarzy.

We środę wieczorem przyjechała wycieczka studentów z USB Riga w liczbie 20 osob (w tem 4 panie), pod kierownictwem znanego już wilnianom olimpijczyka p. Bukasa. Łotysze zamieszkali razem z naszymi „azetasiakami" w „Sławomirze". Tym samym pociągiem przybyły z Wilna Ławrynowiczówna i Burhardtowna, które odpiero w ostatniej niemal chwili zgłosiły się do zawodów.

Są już również Jugosłowianie (3), Norwedzy (2) i Estończyk. Spodziewany jest jeszcze przyjazd Rumunów i Węgrów. Jednem słowem tegoroczne narciarskie mistrzostwa akademickie Polski urzekroczą prawdopodobnie ilością zgłoszeń krajowych i zagranicznych. Mistrzostwa Polski, które odbędą się w Zakopanem od 8 — 12 lutego.

* *

Wilnianie czują się dobrze. Trenują, wypróbowują smary, „badają" w miarę możności trasę 16 klm., nie gardzą dobrym obiadem, a wolny czas spędzają nie w miękkiem łóżku. Znaczne postępy poczynili skoczkowie, którzy już zupełnie pewnie „ciągną" około 30 m. Jedynie Mostowski będzie musiał prawdopodobnie wycofać się ze skoków z powodu nadwyrężenia ręki w czasie jednego z treningów na skoczni. Wogóle start wilnian budzi tutaj ogólne zainteresowanie. Liczą się z nimi jako jednym z najpoważniejszych rywali. Może mają rację — a może...

* *

We czwartek o godz. 18 w willi „Pod Gwiazdą" odbyło się losowanie numerów startowych, oraz odprawa zawodników.

Zebranych, w pięknie udekorowanej sali flagami państw biorących udział w zawodach, powitało prezydjum komitetu organizacyjnego AZS — Kraków.

Krótkie przemówienie w języku polskim i niemieckim i — losowanie. Czytają nazwiska. Ktoraś z pań wyciąga białe kartki z numerami. Na sali cisza. Dobry numer, to jest ważna rzecz, szczególniej tam, gdzie startuje wielu zawodników. Losują naszym. Starkiewicz 42, Stankiewicz 93, Umiastowski 5, Perłowski 38. Chomętowski 67. Zupełnie możliwie. Najgorzej wyszedł na tem Stankiewicz. Trzeba przyznać, że on zawsze w losowaniu ma pecha — jeżeli nie pierwszy — to już prawie ostatni. —

W biegu pan Ławrynowiczowna wylosowała 127, a Burhardówna 130 — Cikuzs (U.S. Riga) 131. Dla wyjaśnienia zaznaczę, że numery pan liczą się od 121 do 138.

Następnie losowano skoki do kombinacji i otwarte, oraz skalom. Ze względu na małe znaczenie, jakie odgrywają w tych konkurencjach numery startowe (może za wyjątkiem slalomu) nie będę ich podawał.

* * *

Pada drobny śnieg. Mróz. Już o godz. 8.30 zaroiło się około willi „Trzy Róże", od barwnego tłumu zawodników, narciarzy, turystów i kuracjuszy. Góralskie sanki pobrzękują dzwonkami. Zaraz ruszą wszyscy wesołym kulikiem na start biegu zjazdowego o charakterze slalomu na Maciejową. Trasa jest trudna — długość 600 m. Różnica poziomów wynosi około 300 m.

W trasie ustawiono 8 bramek. O godz. 11 start. Ruszają co minutę. Norweg wycofuje się z biegu. Jadą jeden za drugim. Widok jest naprawdę wspaniały. Ostro szarpane „christjanje" wyrzucają z pod nart tumany śniegu. Upadków jest dużo. W Bramkach niemal sam lód. Z Wilnian pierwszy rusza Mostowski (6), za nim Starkiewicz (13) i Stankiewicz (30). Meta na Słonem. Co chwila wpadają zawodnicy. Robi się coraz gęściej. Już wszyscy. Bieg skończony. Robi się pusto.

Wieczorem ogłaszają wyniki.

Pierwsze miejsce zajął Voyna (AZS) — Gdańsk 1,05,5 2) Głodkiewicz (T.K.N. Kraków) — 1,09, 3) Chlipalski (Sokół — Lwów) — 1,09,5 4) Hermanowskis (U.S. Riga) 1,11,5.

Najlepszym z Wilnian był Starkiewicz, który zajął 24 miejsce. Na dalszych miejscach znaleźli się Mostowski (27) i Stankiewicz (33).

Trzeba przyznać, że miejsca zajęte przez wilnian, nie są wcale złe, jeżeli dodamy, że startowało ogółem w tym biegu około 80 zawodników. Poza konkursem Schindler (Wisła — Zakop.) zajął I miejsce w czasie 0,54 minuty.

Na zakończenie trzeba doać, że start wilnian w podobnej konkurencji był pierwszym krokiem w biegach zjazdowo-slalomowych. A teraz czekajmy dalszych wyników z Rabki. (w)

Mistrzostwa Polski w hokeju lodowym

W sobotę w drugim dniu finałowych rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Polski. odbył się mecz Czarni Lwów — Legja Warszawa, z wynikiem 1:0.

Wszystkie trzy tercje dały wynik bezbramkowy. Wobec tego mecz został przedłużony, Jedyna bramka dnia padła w 7 min. drugiej dogrywki, strzelona przez Kasprzaka.

Mecz odbył się w pomyślnych warunkach atmosferycznych, Lód dobry. Gra żywa i ciekawa, w pierwszej tercji wyrównana, w pozostałych dwóch i w dogrywkach — lekka przewaga lwowian. Obie drużyny nie wykorzystały szeregu dogodnych sytuacyj podbramkowych.

Sędziował dobrze p. Sachs. Widzów 2000 osób.

Siatkówka pań z udziałem Wilna

W sobotę, rozpoczęły się w Krakowie rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w siatkówce kobiecej.

Do walki stanęły zespoły: HKS Łódź, AZS Warszawa, AZS Wilno i YMCA Kraków, Gryf Toruń.

Rozegrane wczoraj mecze dały wyniki następujące:

HKS Łódź — AZS Wilno 15:5 i 15:3, AZS Warszawa — YMCA Kraków 15:12, 15:9; AZS Wilno — Gryf Toruń 15:5 i 15:12.

Wczorajszy mecz bokserski w Wilnie

ŻAKS — GRODNO 9:5

Wczoraj w przepełnionej sali Ośrodka W. F. odbył się mecz bokserski ŻAKS z reprezentacją Grodna. Zwyciężył ŻAKS w stosunku 9:5.

Poszczególne wyniki są następujące:

Waga musza: Atłas (ŻAKS) — Zaks (Grodno) zwyciężył w II rundzie Atłas przez k. o.

Waga kogucia: Sandler (ŻAKS) — Jerzy I (mistrz okręgu białostockiego) — remis.

Druga walka w tej wadze: Zyg (ŻAKS) — Jerzy II (Grodno). Zwyciężył Zyg na punkty.

Waga piórkowa: Cwaj (ŻAKS) — Perelsztejn (Grodno). Zwyciężył Perelsztejn walkowerem z powodu niestawiennictwa Cwaja.

Waga lekka: Kloces (ŻAKS) — Talko (wypożyczony z WKS). Zwyciężył na punkty po najciekawszej walce dnia Kloces,

Waga półśrednia: Burzański (ŻAKS) — Rubin (Grodno). Zwyciężył na punkty Burzański.

Waga średnia: Pilnik (ŻAKS) — Staśko (Grodno). Zwyciężył Pilnik już w pierwszej rundzie, z powodu przerwania walki przez lekarza, który stwierdził zdecydowaną przewagę Pilnika.

Sędziował poprawnie p. Kłoczkowski.

Doroczny karnawał na lodzie

Barwne światła, balony, korowód łyżwiarzy w różnorodnych kostjumach — oto pierwsze wrażenie po wejściu do Parku. Wszędzie rozbawiony tłum posuwający się w takt muzyki.

Popisy łyżwiarzy na lodowisku hokejowem wypadły ciekawiej niż na mistrzostwach.

Brawurowo i ładnie wyglądali p.p. Brewiński i „Mefisto".

Trzeba przyznać, że ślizgawka w Parku, dzięki różnorodności programu gromadzi coraz więcej widzów.

MIĘDZYNARODOWI SĘDZIOWIE BOKSERSCY

Sędziami międzynarodowymi w boksie mianowano następujących Polaków:

Cendrowski z Warszawy, Bielewicz, Iwański i Gucki z Poznania oraz Koprowski z Grudziądza.

CO NIESIE DZIEŃ SPORTOWY?

MIĘDZYMIASTOWE MECZE HOKEJOWE WARSZAWY

Reprezentacja Warszawy w hokeju lodowym rozegra wkrótce dwa międzymiastowe spotkania a mianowicie: 11 bm. z Łodzią i 18 bm. ze Lwowem.

W skład reprezentacji stołecznej weszli:

Przeździecki (Legja) i Sznajder (Warsz.): Obrona: Głowacki (Leg.) i Kowalski (AZS). Napad I-szy: Krygier (Pol.), Szabłowski (Leg.) i Tybicki (Leg.). Napad drugi: Michalski (W), Przedpełski i Werner — obaj z Warszawianki.

PORAŻKA GEDANJI

GDAŃSK PAT — W ramach zawodów piłkarskich o mistrzostwo Wolnego Miasta odbył się mecz między niemiecką drużyną V. F. B. z Królewca i Gedanją. zakończony porażką Gedanji w stosunku 4:1.

MECZ SZERMIERCZY WĘGRY — AUSTRJA — ITALJA

BUDAPESZT PAT. — W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz szermierczy Węgry — Austrja — Italja.

W szabli drużynowej Włosi wygrali z Węgrami w stosunku 5:4. W meczu tym mistrz Węgier, Kabos i zarazem mistrz Europy pokonany został przez Włocha Potoni w stosunku 5:3.

W drużynowym florecie Węgry pokonały Austrję 12:4.

JAPOŃCZYK TRIUMFUJE W SZWAJCARJI

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Grindewald pierwsze miejsce w konkursie skoków zajął Japończyk J. Yotsuga, mając skoki długości 50, 52 i 53 m.

KULISY MISTRZOSTW EUROPY

Prasa czeska na marginesie omówień łyżwiarskich mistrzostw Europy w jeździe figurowej, jakie się odbyły ub. niedzieli w Pradze podnosi rolę p. Wł. Kuchara, który — jako sędzia w konkurencji jazdy parami — kosztem wysunięcia polskiej pary na trzecie miejsce, zdecydował o tem, że tytuł mistrzowski dostał się nie w ręce pary austrjackiej Papetz - Zwack, ale parze węgierskiej Rotter - Szolas.

Para austrjacka według prasy czeskiej była lepsza od węgierskiej. Sędzia Kuchar w ocenie jednego z ćwiczeń postawił parę polską na drugiem, a parę austrjacką dopiero na 3 miejscu, co zadecydowało o tytule.

MISTRZ AMERYKI NA LODZIE

NEW YORK PAT. — Mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w jeździe szybkiej na lodzie przyniosły ponowne zwycięstwo Schröderowi.

(Pozwolimy sobie zauważyć, pod adresem PAT-icznej, że zamiast znanego już w Europie nazwiska, wolelibyśmy usłyszeć o czasach jakie uzyskał Schröder i jego konkurenci).

TURNIEJ W KRYNICY

KRYNICA. PAT. W dalszym ciągu turnieju hokejowego o puhar Krynickiego Towarzystwa Hokejowego drużyna czeska Slavia z Przerowa pokonała drużynę Sokoła z Zakopanego w stosunku 4:1.

LUBLIN BIJE BIAŁYSTOK W BOKSIE

LUBLIN. PAT. — W Lublinie rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski Białystok — Lublin, zakończony zwycięstwem drużyny z Białegostoku w stosunku 8:6

MISTRZOSTWO WĘGIER.

BUDAPESZT. PAT. — W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Węgier odbył się bieg zjazdowy na 1900 m. przy udzale 63 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Niemiec Kremser w czasie 1:50,7

WAŻNE DLA posiadaczy i kandydatów do Państwowej Odznaki Sportowej (POS).

UZUPEŁNIENIE REGULAMINU P. O. S.

Zarządzeniem Państwowego Urzędu W. F. został uzupełniony regulamin P. O. S. nowym rozdziałem p. t. „Kontrola P. O. S." Rozdział ten dotyczy wszystkich posiadaczy Odznaki i brzmi jak następuje:

Kontrolę osób, uprawnionych do noszenia POS w obrębie odnośnego powiatu (miasta) przeprowadzają:

1) przewodniczący powiatowych (miejskich) komitetów w. f. i p. w., względnie osoby przez nich upoważnione.

2) komendanci obwodowi i powiatowi p. w.

3) komendanci okręgowych ośrodków w. f.

Na terenie wojska kontrola ta należy do dowódców oddziałów (równorzędnych); na terenie szkół — do dyrektorów (przełożonych) względnie — osób przez nich upoważnionych.

Organa kontrolujące POS zwracają się w razie ujawnienia osób nieprawnie noszących POS w każdym poszczególnym wypadku do właściwej władzy administracyjnej ogólnej (organu policyjnego) o spowodowanie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej. W stosunku do uczni wyciągają konsekwencje dyrektorzy szkół, w stosunku do osób wojskowych — właściwi dowódcy.

W tym celu należy skierować do tej władzy (organu policyjnego) odpowiednio sporządzone doniesienie, bądź też wskazać bezpośrednio organowi policyjnemu osoby, które dopuściły się wykroczenia przeciwko Państwowej Odznace Sportowej.

Z ostatniej chwili

Światowe mistrzostwa w hokeju

MEDJOLAN PAT. — W międzynarodowych zawodach hokejowych na lodzie o mistrzostwo świata biorą udział drużyny Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Kanady, Niemiec, Rumunji, Stanów Zjednoczonych Szwajcarji, Węgier i Włoch. Oprócz polskiej drużyny brak również szwedzkiej.— W dniu dzisiejszym rozegrano spotkanie Węgry —Anglja w stosunku 2:0, dla pierwszej drużyny. Szwajcarja — Belgja 19:1, Austrja — Niemcy 2:1, Francja — Rumunja 4:1.5. W spotkaniu towarzyskiem między drużyną Stanów Zjednoczonych i Włochami zwycięstwo odniosła drużyna Stanów Zjednoczonych w stosunku 5:0.

Mistrzostwa łyżwiarskie bez cyfr

WARSZAWA PAT. — W niedzielę na jeziorze Kamionkowskiem zakończone zostały mistrzostwa słowiańskie w jeździe szybkiej na lodzie. W zawodach tych, jak wiadomo, brali udział najlepsi zawodnicy polscy i czechosłowaccy. Zawody wykazały, naogół znaczną przewagę Polaków we wszystkich rozgrywkach konkurencyjnych. Świadczy o tem suma punktów, zdobytych w łącznej punktacji wszystkich rozgrywek. Punktów tych Polacy zdobyli 16, Czesi tylko 8. W biegu pań we wszystkich rozgrywkach pierwsze miejsce zajęła Lena, drugie Sutyńska, trzecie — Jabłońska. W konkurencji panów w biegu na 1500 metrów pierwsze miejsce zajął Kolbarczyk. — W biegu na 10 km. pierwsze miejsce zajął Dobrzyński. W łącznej klasyfikacji za wszystkie cztery odbyte konkurencje w ramach mistrzostw słowiańskich pierwsze miejsce zajął Kolbarczyk 219.15, drugie Dobrzyński 221.4, trzecie Sołowjew (Czech) 223.87.

(W doniesieniu PAT-icznej uderza brak czasów w poszczególnych konkurencjach, Widocznie nie musiały być nadzwyczajne).

Mistrzostwo Polski w hokeju

LWÓW PAT. — Dziś w ramach rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Polski odbył się mecz między drużyną AZS z Poznania i Legją z Warszawy. Zwyciężyła drużyna poznańska w stosunku 1:4.

(Wynik ten wskazuje, że walka o tytuł mistrza rozegra się między AZS poznańskim i klubem „Czarnych" ze Lwowa).

Wilno ulega Warszawie

KRAKÓW PAT. — W drugim dniu zawodów o mistrzostwo Polski w siatkówce odbył się mecz AZS — Warszawa przeciwko AZS — Wilno z wynikiem 2:0 dla pierwszej drużyny.

WSZYSTKO MOŻNA KUPIĆ

Ciekawy z prawnego punktu widzenia wypadek zdarzył się we Włoszech.

Historja ta datuje się jeszcze z roku 1930. Pewien student z Neapolu zgodził się wzamian za wynagrodzenie w wysokości 10.00 lirów poddać się operacji Woronowa na korzyść jednego ze swoich rodaków, zamieszkałego stale na emigracji w Brazylji.

Operacja udała się. Student podobno nie utracił swoich zdolności przynajmniej narazie, oddając tylko część swojej energji życiowej, co zaś do tego drugiego, który skorzystał na tej operacji, to po powrocie do Ameryki, gdzie dotąd przebywa, został on ojcem dwojga dzieci.

Wszyscy byli zadowoleni, gdy w tem władze sądowe Neapolu wkroczyły w tę sprawę i pociągnęły obydwu pacjentów i ich lekarzy do odpowiedzialności karnej, motywując oskarżenie faktem umyślnego okaleczenia dwojga ludzi.

W pierwszej instancji oskarżeni zostali uniewinnieni, a sąd apelacyjny zatwierdził ten wyrok. Jednakże prokurator odwołał się do sądu kasacyjnego, tak, że sprawa ta do dziś dnia nie jest rozstrzygnięta.

Ostateczny wyrok będzie miał zasadnicze znaczenie, gdyż chodzi tu o to, czy dana osoba ma prawo osłabić się z własnej woli na korzyść drugiej osoby.

Ciekawą pod tym względem jest opinja samego dr. Woronowa, wynalazcy metody, który mieszka obecnie w San Remo i tam prowadzi swoje doświadczenia. Oświadczył on bardzo stanowczo., że moralność ludzka, jak również ustawy karne obowiązujące prawie we wszystkich krajach, nie pozwalają na tego rodzaju operacje, jakiej dokonano w Neapolu. Według niego, wycinanie gruczołów płciowych dla celów lekarskich może być praktykowane tylko na zwierzętach.

Sędziowie będą mieli trudny orzech do zgryzienia. El.

Stosunki bezpieczeństwa w Rumunji

Z Bukaresztu donoszą: Koło Tratesti w powiecie Botosani w północnej Mołdawji przeprowadzono wczoraj w lesie wizję lokalną z trzema bandytami: Marcsem, Acasandrejem i Beltanem, którzy odtwarzali szczegóły napadu, jaki wykonali pare dni temu przy użyciu bomby.

Podczas tej wizji wypadło z lasu dziesięciu uzbrojonych bandytów, najwidoczniej członków tej samej bandy, którzy krzyknęli do swych towarzyszów, aby uciekali. Równocześnie otworzyli oni ogień na żandarmów.

Trzej bandyci rzucili sie do ucieczki, zostali jednak zastrzeleni przez żandarmów. Żandarmi stracili tylko dwóch ludzi. W międzyczasie banda, atakująca wycofała się, osłaniając swój odwrot ogniem.

Przewódcą bandytów miał być niedawno zbiegły z więzienia rumuńskiego, niejaki Coroi. EL.

„Dla pani wszystko..."

W jednym z sonetów śpiewa wzniośle Mickiewicz:

„Płci piękna! Gdzie wiek złoty, gdy za polne kwiaty,
Za haftowane kłosem majowe sukienki,
Kupowano panieńskie serduszka i wdzięki.
Gdy do lubej gołębia posyłano w swaty?"

Zapytanie to mógłby ze sporą dozą goryczy powtórzyć student p. W., zamieszkały przy ul. Lwowskiej, pod adresem pewnej swojej znajomej.

Młodzieniec ów, pobrawszy od swego wuja na jakieś poważne cele aż 60 dolarów wydał je w towarzystwie wspomnianej panienki.. Widocznie zbyt się przejął refrenem półfinału rewji, zaczynającym się od słów: „Dla pani wszystko!".

Najgorsze jest to, że na policji zameldował, iż pieniądze mu skradziono. Policja idąc po nitce doszła do kłębka. Nierozważnemu amantowi grozi odpowiedzialność za wprowadzenie władzy w błąd.

Tanio do Zakopanego

Dyrekcja Okręgowa [illegible] P. w Wilnie komunikuje, że osobom biorącym udział w uroczystościach „Święta Zimy", które mają się odbyć w Zakopanem w czasie od 8 — 12 b. m., zostały przyznane ulgi przejazdowe do Zakopanego i z powrotem, w dowolnej klasie pociągów osobowych i pośpiesznych według opłat tabeli „D", instrukcji H. 1. Ulgi będą stosowane w czasie od 2 — 14 lutego włącznie na podstawie imiennych kart uczestnictwa, wydanych przez Polski Związek Narciarski w Krakowie i zaopatrzonych w pieczęć, podpis wystawcy i osoby korzystającej z ulgi, kolejną numerację oraz suchy stempel Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Krakowie. Przy kupnie biletu kartę należy wziąć z powrotem, po ostemplowaniu jej datownikiem i wpisaniu numeru wydanego biletu. Na biletach, poza nazwą stacji przeznaczenia (Zakopane) winno być dopisane „i z powrotem". Przejazd do Zakopanego musi być rozpoczęty w dniu datowania biletu, zaś przejazd powrotny musi być ukończony nie później, jak dnia 14 lutego, do godziny 24. Przerwy w podróży nie są dopuszczalne. Przed rozpoczęciem podróży powrotnej bilet ulgowy, wraz z kartą uczestnictwa, musi być ostemplowany w kasie biletowej w Zakopanem. Bilet i karta nieostemplowane nie upoważniają do przejazdu i podróżni, którzy nie dopełnią tych formalności, będą uważani jako jadący bez ważnego biletu.

Gdzie należy kupić los?

Zbliża się ciągnienie 1-szej klasy. Zastanawiamy się nad wyborem kolektury. Otóż w szczęśliwej kolekturze — znajdziesz szczęśliwy los, a kolekturą szczęśliwą jestt bezsprzecznie kolektura WOLANOWA, gdzie w ubiegłej 4-ej klasie znów padła wielka wygrana

Zł. 150.000 na Nr. 88.281

Prosimy więc zapamiętać: J. WOLANOW w Warszawie, Marszałkowska Nr. 154

Zamiejscowi mogą wpłacać na PKO konto Nr. 18.814,

Niobe XX-go wieku

Madame Jeanet miała dwóch mężów i dwudziestu dwóch synów. Straciła wszystkich. — Dzisiaj ma lat siedmdziesiąt i żyje samotna w malutkim, błyszczącym od czystości domku pod Paryżem.

Opowiada ona, że dziesięciu synow straciła w czasie wojny. Para bliźniaków umarła zaraz po urodzeniu. Trzech synów znalazło śmierć, gdy poniosły wóz spłoszone konie, a dziewięciu umarło na różne choroby. Także obaj mężowie pani Jeanot zmarli.

„Nie skarżę się — powiedziała — ani nie mam żadnych życzeń. Moja samotność nie sprawia mi cierpień. „Bóg dał i Bóg zabrał. Wszyscy moi synowie byli żonaci. Moje synowe wyszły poraz drugi za mąż i żyją w różnych częściach świata. Nie wiem dokładnie ile mam wnuków, ale liczba ich przekracza trzydzieści.

EL

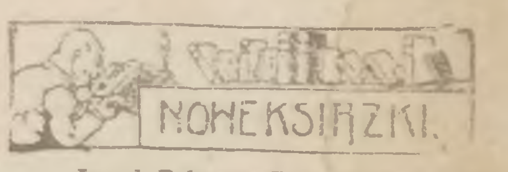
NOWE KSIĄŻKI.

— **Joseph Delmont**: Przygody łowcy zwierząt. — Autoryzowany przekład Włodzimierza Topolińskiego. Lwów — Warszawa. Książnica Atlas 1934.

Największą zaletą książki Delmonta stanowi fakt, że autor sam jest owym łowcą zwierząt, sam przeżywał opisane barwnie przygody, nie jest on naukowcem, ani żadnym przygód podróżującym dla przyjemności bogaczem, lecz młodzieńcem — niedorostkiem zdobywającym w ciężkiej pracy i z narażeniem życia kawałek codziennego chleba.

P. J. Delmont, jak sam twierdzi, ma duszę awanturnika w szlachetnem zrozumieniu tego słowa. Pociągają go nieznane kraje, ich flora, a zwłaszcza fauna, ale wyobraźnia mu nie wystarcza, musi oglądać na własne oczy, jak ujarzmione w cyrku dzikie bestje żyją na wolności, jakie mają obyczaje i czem się różnią od swych braci, żyjących w niewoli. Szczegółowe opisy łowów z podaniem techniki budowania wszelkiego rodzaju pułapek i zasadzek, późniejszego transportu złowionych zwierząt do krajów cywilizowanych, budzą w czytelniku niesłabnące do ostatniej strony zainteresowanie.

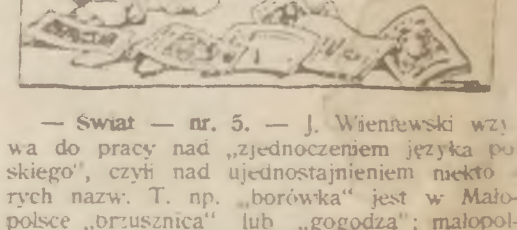

— **Świat** — nr. 5. — J. Wieniewski wzywa do pracy nad „zjednoczeniem języka polskiego", czyli nad ujednostajnieniem niektórych nazw. T. np. „borówka" jest w Małopolsce „brzusznicą" lub „gogodzą"; małopolska zaś „borowka" w b. Kongresowce jest „czarną jagodą". „Kotlet" w Galilei staje się „sznyclem", a „sznycel" „kotletem". „Strucwa, którą nazywamy z żydowska „chałką" — itp. —

W kilku artykułach została zarysowana sylwetka J. Jordan Wieniawskiego, jako człowieka i pisarza.

O listach Chopina mówi L. Binental.

Bale, zabawy, teatr, sport...

Światowid — nr. 6. — Imieniny Pana Prezydenta prof. I. Mościckiego zbiegły się z ogłoszeniem jego wynalazku, pozwalającego na wytwarzanie sztucznego górskiego powietrza — zdarzenia te zostały utrwalone na łamach nowego zeszytu. Co dalej? W Sowietach — ogonki, w Ostepowie (Wielkopolska) wspaniałe polowanie, w Atenach — słońce (przydałoby się nam!), w Częstochowie — wygrany miljon (dlaczego Częstochowa ma takie szczęście?), — a wszędzie — karnawał.

CHŁOPY MALOWANE

Jesteśmy w 75 procentach narodem rolników, w ogromnej większości drobnych rolników, czyli poprostu chłopów. Ludzie miasta, mieszczańska inteligencja, czy mało inteligentne mieszczaństwo wraz z robociarzami to zaledwie pewien odsetek, część, mniejszość.

Rolnik, to podstawa naszej przyszłości, korzenie i soki państwowości, „krew z krwi i kość z kości", czy jak się tam to określa frazesami, nie przeto dziwnego, że starania kierujących czynników państwowych, jak i zdrowo myślących odłamów społeczeństwa idą w kierunku uświadamiania, kształcenia i wychowywania tej właśnie warstwy ludności.

Kto stale, czy też okresowo styka się z wsią, ten wie, że ciemnota, brak najprymitywniejszej kultury i analfabetyzm to zjawiska u nas zwyczajne i codzienne, że postępy w zakresie niesienia „oświaty kagańca" są minimalne. Inaczej zresztą być nie może. Gospodarka w tej dziewiczej puszczy nieuctwa, zabobonu i złych tradycyj, nie przemieni jej w ciągu paru lat, ani nawet w ciągu kilkunastu w kulturalny park.

Jak dotąd więc, łączność między wypieszczonem słowem inteligenta, a chłopską mową i rozumowaniem jest... niemal żadna. Dziennik, tygodnik, książka, to dla nich przedmioty oderwane od rzeczywistości. Jeżeli chłop umie czytać, lub przynajmniej słuchać, to ocenia artykuł, czy utwór jak np. my oceniamy egzotyczny obrazek, jak coś, co z życiem praktycznem nie pozostaje w żadnym związku.

To są fakty, które trzeba brać takie, jakie są. Mówi się tu oczywiście o przeciętności, od której bywają odchylenia czasem znaczne, wyjątki potwierdzające tylko regułę.

Po wsiach całej Polski jest ciemno i to bardzo ciemno, a kto tego nie widzi, ten widocznie nie chce tego widzieć.

W takich warunkach każda rewelacja o jakimś talencie chłopskim, samorodnym, z budzącej się wiosną do życia ziemi ornej i po szumu lasu wyrosłym, napawa serca radością, idzie po Polsce szerokiem echem, staje się ewenementem, rewelacją, sensacją.

Niemałą przeto sensację wywołał artykuł p. Stanisława Piaseckiego, ogłoszony w warszawskim dzienniku „ABC", piśmie mającem niedzielny dodatek literacki, bardzo imperatywnie i apodyktycznie wygłaszający sądy o sztuce i literaturze.

Byłby to objaw niewątpliwie dodatni, gdyż wszyscy mamy już dość reklamowego ględzenia o tych sprawach. To jednak, co pisze p. Piasecki jest tak dalece pozbawione wszelkich podstaw istotnych i tak bardzo odległe od niewesołej rzeczywistości, że podziw bierze czytającego, który zadaje sobie pytanie: ilu takich Piaseckich, czcionkami za warszawskiem biurkiem redakcyjnem karmionych — uchowało się do dzisiaj w Polsce?

Tytuł artykułu p. Piaseckiego brzmi: „Chłopy idą...."

Narzekając we wstępie na zabójczy wpływ t. zw. urbanizacji nowoczesnej na życie kulturalne, słusznie twierdzi p. Piasecki, że „cywilizacje tworzy się pospólnie, społecznie, z pokolenia na pokolenie, że t. zw. elita kulturalna „cherleje w wielkich miastach — doniczkach", jednakże po tym wstępie dochodzi do wniosku, że przedstawicielami cywilizacji narodowej w Polsce byli przedewszystkiem szlachcic i chłop.

Zgodzimy się na szlachcica, ale co do chłopa, mamy poważne i uzasadnione wątpliwości. Tymczasem p. Piasecki rozpędziwszy się jedzie na całego i mówiąc o świeżych chłopskich siłach, tak pisze:

„Te świeże siły na szczęście są i coraz wyraźniej się zarysowują w polskiem życiu. Głucho o nich narazie w naszym światku literackim, zajętym Akademjami i nagrodami. Chłopy idą? A gdzie to? Nic jakoś nie słychać...

Ja tam słyszę ten miarowy rytm chłopskich kroków, który niedługo już zadudni musi zadudnić potężnie poprzez polską literaturę. Widzę nawet forpoczty". (podkreślenia nasze).

Przypatrzmy się bliżej tym forpocztom. Pierwszy wymieniony przez p. Piaseckiego to poeta Młodożeniec, który przeszedł już przez wiele „izmów" z futuryzmem na czele. W obecnej fazie — ku radości p. Piaseckiego — p. Młodożeniec ma być „chamski".

Miałem przyjemność poznać p. Młodożeńca przed paru laty na jakimś wieczorku w Warszawie. Był — o ile pamiętam — we fraku i miał znudzoną minę wytwornego warszawisty. Nie słyszałem **„miarowego rytmu chłopskich kroków, który musi zadudnić potężnie poprzez polską literaturę"**. Zapewne przeszkadzały mu lakierki.

Tomik owego chłopskiego „dudnienia" p. Młodożeńca ma prawdziwie „chamski" tytuł: „Gamy i pejzaże".

Drugiego chłopa „prosto od krowy" prezentuje nam w „Pionie" p. Makarowicz. Jest to p. Jan Brzuza z Nowego Sącza. Tego p. Brzuzę, którego wiersze przynosi ABC w obfitości, przedstawia p. Piasecki czytelnikom w następujących słowach:

„Czuje się tu w każdej zwrotce świeżość opisu i świeżość obrazu. O orce pisze nie jej obserwator, ale ten, co musiał chodzić za pługiem, o sianokosach ten, co trzymał kosę w garści" i t.d.

Pikanterję tego entuzjazmu stanowi komentarz do niego, wspomnianego p. Makarewicza w „Pionie".

„I wszystko to byłoby ładne i nowa kultura, którą tworzy osiadłość, przyszłaby... gdyby nie to, że świeżo odkryty Jan Brzuza niedawno „osiadł" w Nowym Sączu „na roli", przedtem zaś był naczelnikiem wydziału w Ministerstwie Skarbu i nie przypominam sobie (znam go kilkanaście lat), aby kiedykolwiek trzymał kosę w garści. Nie było czego na Rymarskiej kosić, ani orać, chyba trawnik pod arkadami..."

Z dalszego ciągu okazuje się, że ten rdzenny chłop na niezgorszej zapewne emeryturze wyższego urzędnika państwowego, „odkrył się" już dawno sam, gdyż jeszcze jako urzędnik wydał pod pseudonimem Wł. Brzujana tomik pod tytułem: „W krzywem zwierciadle". (Główny skład, Dom książki Polskiej...)

Najciekawszy jest jednak list, jaki tam „chodzący za pługiem" autor wyrżnął sobie do p. Piaseckiego, który z dumą go podaje. Początek brzmi:

„Z uczuciem radości przeczytałem w dodatku literackim „ABC" artykuł pana p.t. „Poezja marki Staff". Przecież nareszcie zasłużona ocena spotkała wierszyczki, rozmnożone nagminnie i wniosła zdrowy powiew w te zaczadzenia staffizmem i majaczenia liryczne".

Tak pisze o Staffie dziarski kmiotek ministerjalny, o Staffie, którego Tuwim stawia najwyżej wśród żyjących poetów polskich.

„Chłop potęgą jest i basta!" — wołał Wyspiański. By to udokumentować, ożenił się z chłopką.

Gdy po śmierci Wyspiańskiego hr. Mycielski kupował od jego żony pewien obraz męża, na którym nie było podpisu Wyspiańskiego, trzeba było stwierdzić autentyczność płótna. Wówczas hr. Mycielski na odwrotnej stronie obrazu wypisał tuszem: „Stwierdzam niniejszem, że obraz ten jest dziełem męża mojego ś.p. Stanisława Wyspiańskiego" i dał to żonie do podpisu. Niewprawną ręką i koślawemi literami podpisała pani Wyspiańska to oświadczenie nazwiskiem: **„Wyspiaska"**. Opuściła literę „ń". Żona Wyspiańskiego niepotrafiła nawet podpisać się, nie umiała nagryzmolić nazwiska swego wielkiego męża. Kto nie wierzy, może sprawdzić, gdyż obraz po śmierci hr Mycielskiego przeniesiono na Wawel. Ach, co tu gadać, kiedy niema o czem mówić!

Artykuł p. Piaseckiego, prócz tego, że ośmiesza go gruntownie, budzi niesmak i gorycz. Temat jest za poważny, za bardzo zasadniczy, by go zalewać wodą frazesów, który może dudni, ale „w cembrowanej studni" literackiego ABC.

Władysław Laudyn.

Artysta wymyśla ze sceny recenzentowi

NIESŁYCHANY SKANDAL W TEATRZE ŻYDOWSKIM

WILNO. W piątek w żydowskim teatrze przy ul. Nowogródzkiej 8 (Unzer Teatr) miał miejsce niesłychany skandal. Występujący w tym teatrze na gościnnych występach artysta B. Witler, dowiedziawszy się, że na sali artysta publiczności znajduje się sprawozdawca teatralny „Togu" Sz. Kahan, który w swoim czasie w recenzji bardzo ostro go skrytykował, wyszedł na scenę i zwymyślawszy recenzenta „ostatniemi słowy" polecił mu opuścić teatr, grożąc, że w przeciwnym razie nie rozpocznie przedstawienia. Znieważony dziennikarz, przy akompanjamencie gwizdów i krzyków galerji opuścił salę. Dopiero po jego wyjściu rozpoczęło się przedstawienie z godzinnem opóźnieniem. Incydent ten wywołał wśród żydostwa wileńskiego ogromne oburzenie. Prasa żydowska poświęca mu całe szpalty.

O UCZNIA NAPASTNIKA

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Adama Mickiewicza w Wilnie nadsyła następujące wyjaśnienie:

Kilka pism wileńskich (np. Wiadomości Wileńskie, Dziennik Wileński i inn.), podając do wiadomości publicznej fakt bandyckiego napadu, dokonanego przez Leonida Murina, ogłosiło, że wspomniany Leonid Murin jest uczniem Państwowego Gimnazjum im. Ad. Mickiewicza w Wilnie. Fakt powyższy jest niezgodny z prawdą, gdyż Leonid Murin, który był uczniem tego Gimnazjum tylko w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku szkolnego, po otrzymaniu na świadectwie półrocznem stopni niedostatecznych ze wszystkich przedmiotów, został przez opiekę Domową oficjalnie wycofany ze Szkoły i nie figuruje, począwszy od drugiego półrocza na liście uczniów.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„ROMANS MAŃKI GRESZYNEJ"

PAN I ROXY

Nie znam powieści Finna, z której wzięto scenarjusz do tego filmu, ale orjentując się jako tako w stanie sowieckiej produkcji, jestem przekonany, że obraz otrzymał mocną konstrukcję formalną i treściową. Tymczasem na ekranie z pod cenzorskich nożyc wyszły dwie luźno ze sobą połączone akcje: 1) starego szewca i jego dwóch synów, 2) Mańki, jej ojca i dwóch Niemców. Żeby domacać się wniosku, zamykającego logicznie całość — trzeba naciągać, latać, przypuszczać... Film jest bez rdzenia. Cała robota była tylko po to, by naszkicować rodzajowy obrazek z lat 1913 — 14 w głębi Rosji. Napewno inaczej pomyśleli swój film reżyserzy (Warnet i Dmitrjew). Zresztą spuśćmy zasłonę na kwestję jak wychowywać publiczność i jakie metody cenzury są dobre, a jakie nie.

„Romans Mańki Greszynej" w tej postaci, jaką mamy możność oglądać, jest doskonałością pod względem formalnym. Tło, nastrój małego miasteczka rosyjskiego, typy — wszystko to jest wynikiem wysokiej klasy pracy artystycznej reżyserów i aktorów. Operator szukając najodpowiedniejszego kąta do ustawienia aparatu, nie błądził poomacku. Szedł za myślą reżysera, współdziałał z nim, tworzył razem z nim jego wizję optyczną. Stąd takie przewspaniałe sceny jak strajk w warsztacie szewskim. Obok pierwszorzędnej techniki wzrokowej, mamy tu doskonałe wyzyskanie efektów słuchowych. Cisza jest wymowna, tak samo, jak gwar i dźwięk. Cała rzecz w tem, jak te efekty są użyte.

Ile możliwości ma objektyw, zdawałoby się wyzyskany do maksimum, ile można wypowiedzieć językiem kina, przekonać się możemy na przykładzie tego filmu. Z tego też względu, jako szkoła dobrej i wzorowej pracy filmowej — zasługuje „Romans Mańki Greszynej" na obejrzenie.

Tad. C.

KRONIKA wileńska

PONIEDZ.
Dziś **5**
Agaty
Jutro
Doroty

Wschód słońca g. 7.12

Zachód słońca g. 4.25

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE

Z dnia 4 lutego 1934 r.

Ciśnienie średnie 767
Temperatura średnia — 9
Temperatura najwyższa — 2
Temperatura najniższa — 13
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek
Uwagi: mglisto, chmurno.

PROGNOZA.

Naogół chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia. W dzielnicach południowych umiarkowane, pozatem lekkie mrozy. Słabe na wybrzeżach, umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

— **Dziś dyżurują apteki:** Jundziłła (Mickiewicza 31), Narbutta (św. Jańska 2), Szyrwinta (Niemiecka 15), Mońkowicza (Nowogrodzka, róg Piłsudskiego) Sokołowskiego (N. Świat Nr. 2) i wszystkie na peryferjach.

KOŚCIELNA

— **Uroczystości kościelne.** Dnia 6 b.m. przypada rocznica wyboru papieża Piusa XI. Z tego powodu w kościele św. Jana o godz. 9.30 zostanie odprawione pontyfikalne nabożeństwo przez J. E. Arcybiskupa Metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego. Pienia religijne wykona chór alumnów seminarjum wileńskiego. Na nabożeństwo proszone są — jak najliczniej — wszystkie organizacje i związki katolickie, młodzież szkolna i wszyscy wierni.

— **Imieniny Arcypasterza.** Dnia 7 lutego w dzień św. Romualda patrona naszego Arcypasterza, również w kościele św. Jana będzie odprawione pontyfikalne nabożeństwo o godz. 9.30 przez bawiącego w Wilnie od dłuższego czasu J. E. Biskupa Sufragana ks. Kubickiego. Pienia religijne wykona chór seminarjum wileńskiego. Uprasza się o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w modłach wszystkich, szczególniej organizacje katolickie.

URZĘDOWA

— **ZEZWOLENIA na prowadzenie kinematografu. W myśl nowych przepisów, które niebawem wejdą w życie na otwarcie i prowadzenie kinematografu trzeba będzie uzyskać zezwolenie władzy wojewódzkiej.**

SKARBOWA.

— **Podwyższone stawki podatku lokalowego.** Władze skarbowe po przyjęciu od magistratu wymiaru podatków, przystąpiły do sprawdzania wysokości wymierzanego podatku od lokali. W związku z tem podatek ten na rok, 1934 został w niektórych wypadkach podwyższony. Dotyczy to mieszkań które zdaniem władz skarbowych pełnych stawek dotychczas nie płaciły.

MIEJSKA.

— **Samochodowe dowody rejestracyjne.** — W ciągu lutego właściciele samochodów winni zgłaszać się do władz administracyjnych w celu dokonania zamiany starych dowodów rejestracyjnych na nowe.

— **Roboty na Antokolu.** Roboty ziemne prowadzone na Antokolu zostały dość znacznie rozszerzone. Ilość zatrudnionych na tych robotach zwiększono o kilkadziesiąt osób.

szkół powszechnych, zwrócił się do Zarządu Gminy Żydowskiej z żądaniem wypłacenia im zaległości pensyjnych, Gmina zobowiązała się pokryć zobowiązania w wysokości 5000 złotych w dniu dzisiejszym.

SPOŁECZNA

— **Legitymacje ubezpieczeniowe.** Ubezpieczalnia społeczna wyda nowe legitymacje ubezpieczeniowe, które zawierać będą informacje z zakresu ubezpieczenia, oraz rubryki dotyczące praw emerytalnych.

— **Przymus ubezpieczania robotników.** Na skutek agitacji elementów opozycyjnych, zachodziły trudności przy rejestracji robotników podlegających ubezpieczeniu według nowych przepisów.

W związku z tem Ubezpieczalnia Społeczna otrzymała wyjaśnienie, że robotnicy będą ubezpieczani niezależnie od podpisania deklaracji, natomiast ich rodziny w wypadku braku podpisu ubezpieczonego nie będą objęci ubezpieczeniem.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie** odbędzie się we środę dnia 7-go lutego, w pierwszym terminie o godz. 19-tej, w drugim terminie o godz. 19.30, w mieszkaniu p. Rodziewiczowej, ul. Objazdowa 4, m. 3.

— **Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Wilnie** zawiadamia, że w dniu 27. I. 1934 r. odbyło się Walne Zebranie **członków** Zrzeszenia Aplikantów Sądowych Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie, które wyłoniło Władze Zrzeszenia, zaś 1. II. 1934 r. na odbytem zebraniu Zarządu obrane Władze ukonstytuowały się następująco: — Prezes — kol. Jerzy Dietrich, wiceprezes kol. Emanuel Krzysztofek, sekretarz — kol. Hipolit Jurkiewicz, skarbnik — kol. Michał Pigulewski, referent Sekcji Naukowej — Józef Soroko, członek zastępca — kol. Piotr Pawłowski. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: koledzy Maksymiljan Rok, Wiktor Węgliński.

AKADEMICKA

— **Chór Akademicki! Uwaga!** Próba chóru odbędzie się dziś w poniedziałek 5 b.m. o godz. 20-tej w Ognisku Akademickiem. Pomimo zmęczenia zabawą, obecność obowiązuje.

RÓŻNE

— **Ukończenie Kursu Obrony Przeciwgazowej.** Wczoraj w lokalu Czerwonego Krzyża (Tatarska 5) zakończony został kurs dla lekarzy Obrony Przeciwgazowej. Kurs prowadził prof. Siengalewicz i dr. D. Rosset. Na zakończenie starosta kursu prof. dr. Teliga podziękował wykładowcom i zaprosił uczestników kursu na skromną ucztę do Georges'a.

— **Wybory do Izby Rzemieślniczej.** Według wiadomości otrzymanych przez tut. sfery rzemieślnicze, wybory do Wl. Izby Rzemieślniczej odbędą się w marcu.

— **Koło „Maciejówek"** urządza 10 lutego o godz. 17 w mieszkaniu p. B. Cywińskiej przy ul. Słowackiego 16 — 4 herbatkę towarzyską, na którą zaprasza wszystkie koleżanki wraz z ich rodzinami.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance.** — Dziś w poniedziałek dnia 5 II o godz. 8-ej wiecz. po cenach propagandowych współczesna komedja angielska „Kobieta i szmaragd" posiadająca dużo humoru i zabawnych sytuacyj.

Jutro we wtorek 6 II. „Pan z towarzystwa".

W przygotowaniu „Pieniądz to nie wszystko".

— **Teatr Objazdowy** gra w dalszym ciągu, ciesząca się dużem powodzeniem komedję A. Słonimskiego „Lekarz Bezdomny", dziś 5-II w Słonimie, jutro 6-II w Lidzie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„Nitouche"** — Dziś grana będzie wartościowa operetka Herve „Nitouche" z L. Romanowską w otoczeniu pierwszorzędnych sił zespołu artystycznego.

— **Teatr muzyczny Lutnia.** — W piątek najbliższy wystąpi po raz drugi znakomita pieśniarka, ulubienica Wilna Hanka Ordonówna. Będzie to jej ostatni występ przed wyjazdem do Palestyny. Bilety od wtorku w kasie teatru Lutnia.

— **Doroczna Reduta Artystyczna.** — Reduta Artystów Teatru Muzycznego Lutnia odbędzie się w nadchodzącą sobotę 10 lutego w salonach Kasyna Garnizonowego. Wstęp za zaproszeniami. Program zabawy bardzo urozmaicony, zawiera wiele interesujących atrakcyj.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN I ROXY: Romans Mańki Greszynoj
Adrja — Aniołowie piekieł
HELIOS — Parada rezerwistów
CASINO — Szpieg

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **„ADWOKACI" — WYSTĘPOWICZE. Policja tutejsza otrzymała telefon z Lidy, że aresztowani tam zostali dwaj mieszkańcy Wilna, Wysocki i Frydberg, podający się za adwokatów, a faktycznie oszuści, którzy naciągali naiwnych na różne sumy.**

— **ZAMAWIAŁ TOWARY. Zatrzymany został niejaki J. Pawłowicz, który pobierał z różnych fabryk towary podając przy tem inne adresy i nazwiska. Oszustwo wydało się, gdy fabryki zażądały od wskazanych przez Pawłowicza osób opłaty należności.**

— **KRWAWE ZAJŚCIE NA UL. PONARSKIEJ. Pomiędzy muzykantami, a grupą pijaków, wynikła na ul. Ponarskiej bójka, na tle odmowy dania pieniędzy na wódkę. Awanturnicy pobili muzykantów tak dotkliwie że dwóch z nich Jakonisa i Wircickiego odwieziono do szpitala.**

— **Zaginiona powróciła.** Jedna z zaginionych żydówek z ul. Wiłkomierskiej 16 l. A. Simonowiczówna, wróciła onegdaj do ojca. Nie była ona zupełnie w klasztorze, lecz u znajomych, uprzykrzywszy sobie pobyt w domu. Gdzie jest jej starsza siostra Simonowiczówna nie chce wyjawić.

— **POPARZENIE.** — **Siedmioletnia Aleksandra Tikertówna (Jelenia 27) poparzyła się dotkliwie wrzątkiem. Musiano wzywać pogotowie ratunkowe.**

nowogródzka

— **Koncert.** W dniu 2 bm. w sali kina miejskiego odbył się koncert orkiestry 80 p. p. urządzony staraniem miejscowego Koła Przyjaciół 80 p. p. Sala kinoteatru była przepełniona. Dochód przeznaczono na cele kulturalno oświatowe pułku.

— **Bal maskowy na rzecz LOPP.** W dniu 1 b. m. w sali teatru miejskiego odbył się bal maskowy zorganizowany przez Powiatowy Komitet LOPP. Dochód w kwocie około 120 zł. przeznaczono na rzecz LOPP.

— **Zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego pożegnania pp. wicewojewodostwa Fr. Godlewskich.** W związku z wyjazdem z Nowogródka pp. wicewojewodowstwa Fr. Godlewskich organizacje społeczne zainicjowały towarzyskie pożegnanie.

— **Walne zebranie członków klubu Ognisko.** W dniu 9 lutego b. r. odbędzie się walne doroczne zebranie członków klubu Ognisko. Na porządku dziennym sprawy:

Sprawozdanie zarządu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, zatwierdzenie preliminarzy wydatków i dochodów na rok 1934, wybory nowego zarządu i wolne wnioski.

Zebranie rozpocznie się o godzinie 18-tej w salonach Ogniska.

— **Walne zebranie wojew. Zw. Dziennikarzy i Literatów.** W dniu 25 lutego odbędzie się w Nowogródku doroczne walne zebranie wojewódzkiego Związku Dziennikarzy i Literatów wojew. Nowogródzkiego.

— **Otwarcie Obozu i osady młodzieżowej im. p. wojewody Świderskiego w Nowojelni.** W dniu 2 bm. odbyła się w Nowojelni uroczystość otwarcia obozu zimowego O. M. P. oraz osady młodzieżowej. Na uroczystość przybyli licznie goście z Nowogródka, a m. in. p. wicewojewoda Fr. Godlewski, pp. nacz. Jasiński, nacz. Galasiewicz, starosta Siellawo, burm. L. Wolnik, dyr. Witkowski.

Po podniesieniu sztandaru, odczytał aktualny wiersz, skomponowany na otwarcie obozu przez insp. wojew. OMP p. R. Kawalca, poczem wszyscy zebrani uczestnicy obozu odśpiewali hymn obozowy. Z kolei przemawiał delegat Wydziału Wykonawczego O. M. P. z Warszawy, obyw. Malinowski, który z radością powitał inicjatywę wojew. nowogródzkiego, które pierwsze z ośrodków młodzieżowych skoncentrowało w obozie młodzież ze wszystkich organizacyj młodzieżowych.

Następnie insp. Kawalec w gorących i serdecznych słowach wygłosił przemówienie pożegnalne z racji opuszczenia Nowogródka przez p. wicewojewodę Fr. Godlewskiego i wręczył Mu adres w imieniu wojew. Org. Ml. Pracującej. Podobne adresy w imieniu organizacyj powiatowych wręczyli Panu wojewodzie delegaci poszczególnych powiatów. Pan wojewoda skolei wygłosił porywające, pełne serdeczności przemówienie, które spowodowało nowe owacje na Jego cześć, ze strony obecnej młodzieży.

P. nacz. Galasiewicz wygłosił następnie dla uczestników obozu referat o nowej Konstytucji.

— **Obóz pracy.** Wspólnem staraniem Wojew. Funduszu Pracy i Organizacji Młodzieży Pracującej w dniu 18 lutym, zostanie otwarty w Nowojelni pierwszy Obóz Pracy, który zostanie pomieszczony w osadzie młodzieżowej. Obóz skupi około 150 młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Praca trwać będzie 6 godzin dziennie (posiłek 4 razy na dzień). Uczestnicy wezmą obok pracy udział w kursie wychowania obywatelskiego, oraz będą uprawiać sporty i gimnastykę. W czasie trwania obozu uruchomione będą warsztaty: introligatorski, ślusarski, krawiecki, oraz będą warsztaty: introligatorski, ślusarski, krawiecki, oraz szewcki. Fachowcy w Obozie otrzymywać będą prócz wyżywienia po 50 gr. dziennie na książeczkę P. K. O. Zarobioną gotówkę otrzymają po opuszczeniu obozu. Ubrań i obuwia dostarczać będą uczestnikom obozu własne warsztaty. Kierownictwo obozu spoczywa w ręku insp. Kawalca.

baranowicka

— **4-te Lubelsko-Podlaskie Zimowe Zawody Lotnicze.** — W dniu 3 lutego na lotnisku w Baranowiczach lądowały samoloty turystyczne, które biorą udział w zimowych zawodach lotniczych, urządzanych przez Podlaski Klub Lotniczy.

Startowało dwie grupy samolotów; jedna (grupa II), szybkość których wynosi poniżej 140 km. i która przez Brześć lądowała w Baranowiczach, jak następuje:

Przylot 8,49, odlot 9.01

Pierwszym lądował kpt. Hirszband z obserwatorem Kocjanem z warszawskiego Aeroklubu, Przylot 8.13, odlot 8.33.

Drugim był pilot Aeroklubu Biała Podlaska, Arcimowski, obserwator — Uszacki — Przylot 8.20, odlot 8.59.

Trzecim — Aeroklub Warszawski — pilot Ossowski, obserwatora Kuczyński. Przylot 8.48, odlot 9.00.

Czwartym — Aeroklub Gdański, obserwator Jareczek, pilot Gerhardt.

Wreszcie z tej grupy piątym był ktp. Babieniski, samotnie bez obserwatora na starem pudle, zmuszony był na trasie Brześć — Baranowicze lądować we wsi Sielce około Berezy Kartuskiej celem zaopatrzenia się w benzynę. Przylot 9.30, odlot 10.10. Naprawdę potrzeba b. dużo odwagi i śmiałości, by samemu podczas zimy lecieć na itakiem starem pudle.

I-sza grupa na trasie Łuck — Baranowicze lądowała jak następuje.

1) Aeroklub warszawski:

Onoszko i Łuczyński. — Przylot 13.00, odlot 13.14.

2) Aeroklub warszawski: por. Karczewski i Przypiecki. Przylot 13.07, odlot 13.43. i ostatnim

3) Aeroklub Lwowski: Pruszyński i Kowalski. Przylot 13.20 i odlot 14.00.

Na lotnisku spotykał lotników Komitet na czele z prezesem p. starostą Neugebauerem.

W specjalnie postawionym namiocie urządzono dla lotników gorący bufet.

Zawsze uczynny dowódca 78 p. p. pułk. Sokół - Szachin delegował orkiestrę, która umilała czas oczekującym i spotykała marszem zawodników.

SZACHY

POD-REDAKCJA-INŻ-WŁ-JACEWICZA

ZADANIE NR. 52

J. Halumbiek (Wien)

Białe: K b6, H b3.
Czarne: K a8, W g1, G h7.
piony: b5, b7, d6, e7, f6.
Mat w trzech posunięciach.

PARTJA NR. 49

Caro — Kann

grana 19-XII 1933 r. w turnieju o mistrzostwo Wilna

BIAŁE: **W. Zawodow** **CZARNE K. Plater**

1. e2—e4 c7—c6; 2. b2—b3 d7—d5; 3. e4×d5 c6×d5; 4. c2—c4 d5—d4; 5. G c1—a3 g7—g6; 6. G f1—d3 G f8—g7; 7. G g1—f3; G g8—f6; 8. 0—0 0—0; 9. W f1—e1 W f8—e8 10. G a3—b2 G b8—c6; 11. G b1—a3 e7—e5; 12. G f3—g5 h7—h6; 13. G g5—e4 G f6×e4; 14. G d3×e4 f7—f5; 15. G e4—d5+; G c8—e6; 16. G d5×e6+ W e8×e6; 17. d2—d3 K g8—h7; 18. f2—f3 H d8—e7; 19. G a3—c2 G g7—f6; 20. H d1—e2 H e7—a7! Groziło bicie piona. d4; 21. H e2—f2 W a8—g8; 22. W e1—e2 g6—g5; 23. W a1—e1 W e6—e7; 24. h2—h3 h6—h5; 25. b3—b4 W e7—f7; 26. b4—b5 G c6—d8; 27. W e2×e5! G f6×e5; 28. W e1×e5 G d8—e6 29. W e5—d5 H d7—e7; 30. G c2×d4 G e6×d4; 31. H f2×d4 H e7—e1; 32. K g1—h2 g5—g4, Kontynuacja przygotowanego ataku. 33 f3×g4 h5×g4; 34. h3×g4 H e1—h4+; 35. K h2—g1 f5×g4; 36. G b2—c3 H h4—h6; 37. H d4—e4+ W g8—e6; 38. W d5—d8 H h6—h1+!! 39. K g1×h1 W f7—f1+; 40. K h1—h2 g4—g3+; 41. K h2—h3 W f1—h1 mat.

WIADOMOŚCI Z ŻYCIA TOWARZYSTWA

W turnieju o mistrzostwo Wilna na pierwsze miejsce wysunęli się p. Kimels 6,5 (9) p. Judelewicz 5,5 (8), p. Kowalski 4,5 (7), pp. Plater i Kurmin po 5 (8).

Dnia 10 lutego o godz. 19 rozpoczyna się turniej o mistrzostwo kl. B (III-ciej). Wpisowe 2 zł. w lokalu Towarzystwa ul. A. Mickiewicza 11. Goście b. mile widziani.

Z ŻYCIA SZACHOWEGO

Hastings (Anglja). Turniej z udziałem mistrza świata dr. Alechina skończył się sensacyjnem zwycięstwem Flohra. Aczkolwiek utalentowany młody szachista ten rokuje wielkie nadzieje, jednak nikt nie spodziewał się, by Alechin nie zdobył pierwszej nagrody w tak nielicznie obsadzonym turnieju.

Drugą sensacją było zdobycie przez Lilientala, również młodego gracza, drugiej nagrody wraz z Alechinem.

Snać młodzież prosperuje i dzielnie dotrzymuje kroku najlepszym szachistom generacji przedwojennej.

Co zas do Alechina to nie ulega wątpliwości, iż mamy tu do czynienia z chwilowym spadkiem formy.

A może mistrz świata szczędzi swoje siły w związku z meczem, jaki ma odbyć na wiosnę b. r. z Bogolubowem?

Turniej pań! W Argentynie (Buenos - Aires) odbył się ciekawy turniej pań. Pierwszą nagrodę zdobył p. Gigi de Carné.

Przykład mistrzyni Wiery Mienczyk nęci widocznie inne panie, gdyż wciąż częściej słyszymy o tego rodzaju turniejach...

Mistrz Niemcowicz po przerwie wrócił do czynnego życia szachowego: przed miesiącem dał on cały szereg seansów gry jednoczesnej w klubach duńskich z doskonałym wynikiem: + 483, — 38, = 102

CAŁE WILNO ŚPIEWA przebojową piosenkę „Barbara" z najwspanialsz. polskiej komedji wojskowej

„HELIOS" **Parada Rezerwistów**

Mankiewiczówna — A. Dymsza — W. Walter — Stelański. Muzyka Dana. Najnowsze zdobycze techniki — koncert gry aktorskiej! Spieszcie!

Kino — nowe CASINO ul. Wielka

DZIŚ REWELACYJNY FILM X 27, Mata-Hari, Fraulein Doktor zbledną wobec pięknego szpiega, w najnowszym filmie produkcji 1934 p.t. „KOBIETA z REJESTRU"

Ta, której się nie przebacza (szpieg)

Nad program: najnowsze dodatki dźwiękowe ze złotej serji „NATIONAL — FILM" oraz polskie arcydzieło „GŁOS PUSTYNI" Seanse: 4, 6, 8, i 10,20

Pan

Hańba XX stulecia — Handel żywym towarem w wielkim przeboju

Tancerki z Buenos—Ayres

obfitujący w sensacyjne i drastyczne momenty sponiewierania najpiękniejszych dziewcząt i wyrywania ich z otchłani rozpusty.— Już wkrótce.

Roxy

CHLUBA PRODUKCJI 1934 R. wspaniały scenarjusz, świetna gra artystów w filmie

Zaledwie wczoraj

Reżyser. twórcy „Bocznej ulicy" już w następnym programie

Dziś ostatni dzień! W dwóch kinach „Pan" i „Roxy" jednocześnie

PIERWSZY w roku 1934 PRZEBÓJ PROD. „SOWKINO" w Moskwie

Romans Mańki Greszynoj

W rol. gł. artyści Moskiewskiego Teatru Artystycznego **Bogołubow, Uralskaja** i inni.

Mowa i śpiew w języku rosyjskim.

Nad program: Najnowsze aktualja dźwiękowe. Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

„LUX"

Dziś! Najnowszy sukces ubóstwianej władczyni serc i umysłów całego świata

GRETA GARBO

oraz ulubieniec publiczności, fascynujący CLARK GABLE w dramacie czaru, zmysłów i namiętności

„ZUZANNA LENOX" Nad program dodatki dźwiękowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś

„Nitouche"

Radjo wileńskie

Poniedziałek, dnia 5 lutego

7.00 — Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por. Muzyka, Chwilka gosp dom. 11.40 — Przegląd prasy. 11.50 — Płyty. 11.57 — Czas 12.05 Płyty. 12.30 — Kom. meteor. 12.55 — Płyty. 15.10 Dzien. poł. 15.15 — Pogadanka łowieck. 15.25 — Wiad. o eksporcie

15.30 — Giełda roln. 15.40 — Koncert - 16.10 — Rozmait. 16.20 — Recital śpiewaczy. 16.40 — Francuski. 16.55 — Płyty. 17.10 Koncert. 17.50 — Progr. na wtorek 18.00 — Odczyt. 18.20 — Audycja żołnierska. 18.45 — 19.15 — Codz. odcin. pow. 19.25 — Odczyt aktualny. 19.40 — Wil. kom. sport. 19.47 Dzien. wiecz. 20,00 — Myśli wybrane. 20.00 — Opera „Marta". 21.00 — Feljeton. 21.15 — d. c. opery 22.30 — Muzyka tan. 23,00 — Kom. meteor. 23.05 — Muzyka taneczna.

WTOREK, DNIA 6 LUTEGO 1934 R.

7.00 — 8.00: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny,, muzyka, chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Przegląd prasy 11.50: Walce Jana Straussa (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Komunikat meteor. 12.33 Koncert. 12.55: Dziennik południ. 15,10: Program dzienny 15.15: „Na Nowy Rok Pracy SMP" — pogadanka. 15.25: Wiadomości o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert symfoniczny (płyty). 16.25: Skrzynka P.K.O. 16,40: „Ze świata radjowego" — pogad. 16.55: Koncert kameralny. 17.50: Program na środę i rozmaitości. 18,00: Transmisja z Sierocińca im. Marsz. J. Piłsudskiego. 18.20: „Rozwój samorządu terytorjalnego na Śląsku w latach ostatnich" — odczyt. 18.40: Skrzynka muzyczna. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Odczyt litewski 19.15 Codzienny odcinek pow. 19.25: Feljeton aktualny.19.40 Wiad. sport. 19,43 Wil. kom. sport, 20,00 Myśli wybr., 20,02 Koncert popul. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15: Muzyka lekka. 22.00: „Zabytki Drui" — odczyt. 22.15: Muzyka tan.

PLAC DO SPRZEDANIA

W ŚRÓDMIEŚCIU PRZY UL. ZAWALNEJ RÓG POZNAŃSKIEJ

Cztery parcele budowlane o powierzchni 700 — 1000 metrów kwadratowych w cenie 10 — 20 zł. za metr — sprzedają się do dnia 1 marca r.b., Informacje w Zarządzie Konkursowym Masy Upadłościowej b. Wileńsk. Banku Rolniczo-Przemysłowego — zaul. Montwiłłowski 15 w godz. 5 — 7 wiecz.

Wybiła już szczęśliwa godzina

do nabycia losów I-ej klasy 29 Loterji Państwowej

w najszczęśliwszej w Wilnie kolekturze

H. Minkowski

WILNO, NIEMIECKA 35, tel. 13-17 P. K. O. 80.928

Centrala: Warszawa, Nalewki 40, Oddz. Freta 5

gdzie szczęście stale sprzyja naszym graczom.

główna wygrana **1.000.000** zł.

Ciągnienie 1 kl. rozpoczyna się już 16 bm.

Nie zwlekajcie i spieszcie czem prędzej po kupno szczęśliwych losów.

— **Wszyscy do nas! Do nas!** —

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą po wpłaceniu na nasze konto P. K. O. 80,928.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Nieświeżu na mocy art. 602, 603, 604 K.P.C. ogłasza, że w dniu 26 lutego 1934 r. o godzinie 10 (nie później jednak, niż w dwie godziny) w Nieświeżu, ul. Wileńska 2, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Spółdzielni „Rolnik" w Nieświeżu, składających się z narzędzi rolniczych i różnych, wyrobów żelaznych oszacowanych na łączną sumę zł. 8531 gr. 70 na zaspokojenie wierzytelności Państwowego Banku Rolnego Oddział w Wilnie.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Nieśwież, dnia 30 stycznia 1934 r.

Komornik St. Sienkiewicz

Lekarze

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 6-cio pokojowe mieszkanie suche ciepłe i słoneczne ul. Dąbrowskiego 7

POKÓJ DO WYNAJĘCIA w pobliżu sądu, z używalnością: łazienki, telefonu ewentualnie salonu Mickiewicza 48 m. 6, oglądać można od 5—7 p. p. lub porozumieć się telefonicznie 7-94

DO WYNAJĘCIA POKÓJ ciepły i słoneczny ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

Lekcje

Na Kursy Kroju i szycia przyjmuję uczenice za dostępną opłatą. Nauka solidna Królewska 5—11

POSZUKUJĄ PRACY

Buchalter dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną, kupiecką, samorządową i państwową, przysięgły rzeczoznawca sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości Zgłoszenia do Administracji „Słowa" — pod „Rzeczoznawca"

Absolwentka szkoły średniej Przemysłowo Handlowej poszukuje pracy. — Może być do dzieci, szyje, haftuje. — Chętnie na wyjazd Zgłoszenia do Adm. Słowa pod P. P.

RZĄDCA Posiadający 15-to letnią praktykę pracy w wielkich i kulturalnych dobrach poszukuje posady Zaułek Rymarski 11 m. 28, I. S.

Służąca Poszukuje posady do wszystkiego ul. Wielka 12—24

Bezrobotny, polecany inteligent poszukuje od zaraz na 2 tygodnie pracy biurowej lub pokrewnej za b. skromne wynagrodzenie. — Adres Dominikańska 3/5. Schronisko Kuratorjum Okr. Szkolnego

Różne

Pięć ma lat nasz mały petent — pragnie do szkoły uczęszczać a wyjść nie może dla braku obuwia, palta i ciepłego ubrania — prosi o wymienione rzeczy do złożenia w Redakcji „Słowa" lub na Równe Pole № 9 dla Rurowicza —

Modystka przyjmuje wszelką robotę w zakresie kapelusznictwa wchodzącą — Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3 m. [illegible]

Wydawca Stanisław Mackiewicz
Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2
Redaktor w/z Witold Tatarzyński